

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).
Listy
Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 3 listopada.

Od dni kilku same tylko niepomysłne nadchodzą. Turków wiadomości. Szefet pasza utracił stanowisko pod Radomirzycami stanowiska, skutkiem czego Plewna jest już ze wszech stron ściśle obsadzona, rumuński strategiczny Suleimana paszy stoi na przeszkodzie nie pogoda a Mukhtar pasza zmuszony jest cofać się z miejsca na miejsce, tak że stoi dzisiaj, mając za sobą Rosyan, pod samym niemal Erzerumem. Z obawy, że nie został otoczonym, jak to miało miejsce podczas wyprawy pod Kars, opuścił Mukhtar nie tylko okolice Plewny, gdzie stał Rosyanom dnia 25 czerwca tak silny opór, lecz i Köprioi, a w dniach ostatnich opuścił się z stanowisk pod Hassan-Kaleh. Widocznie nie się odciąga od Erzerumu. Obecnie stoi o dwie lub trzy mile od tego miasta. Jeśli stolica Armenii została zajęta, to Rosyanie nie zdołali przeszkodzić w przybyciu — że Rosyanie nie zdołali przeszkodzić w przybyciu jego z Izmailem paszą.

Zagrożona ostatnimi powodzeniami główna kwatery rosyjska jest, jak pisał z Bukaresztu do V. o. S. Ztg., w błędnym mniemaniu, że zdoła tego jeszcze roku zakończyć wojnę z pomocą kilku gwałtownych uderzeń. Wadzący nie podlega wątpliwości — pisał dalej do tego dziennika — że główna kwatery rosyjska wyteża wszystkie siły, aby wyzyskać jak przynależąca obecną pogodę. W tych dniach przechodziło przez Bukareszt kilka świeżych pułków i maszerowały do Turnu-Magurelli t. j. do Plewny. Tam też odchodzi ze wszech stron posiłki, jak się zdaje, że pod Plewną przedzielił się pod Rumunskiem i nad Jantrą padną kości. Po upadku Plewny ma być zamierzonym marsz zbiorowy przez Bałkany. Wielkie zamówienia drewnianych i żelaznych barków najlepszym są dowodem, że Rosya myśli na serjo kampanii zimowej.

W niejakim związku z doniesieniem berlińskiego dziennika o zamierzonej przeprawie Rosyan przez Bałkany pozostaje dzisiejsza depesza wiedeńska, która donosi za P. o. C. r., że tworzy się obecnie 70 tysięczna armia bałkańska, która przed zimą jeszcze przeprowi się przez Bałkany i starać się będzie szybkim manewrem na Adrianopol położyć kres kampanii obecnej a to nie czekając wcale na upadek Plewny ani też na obrót operacji carewicz.

Podnosiliśmy już kilkakrotnie na tym miejscu, że W. Porta wyteża wszystkie siły, aby usunąć następstwa ostatnich klęsk w Armenii i Bułgarii. Z oficyjalnej depeszy carogrodzkiej dowiadujemy się, że rozporządza o wzięciu rezerwy i landszturmem złożonym z 498,412 ludzi, z której ogromnej cyfry zostanie 165,000 ludzi połączonych bezzwłocznie pod chorągwie. Ostatnia rekrutacja dostawiła pod brzoń 61,795 ludzi. Ogółem powołano 226,795 żołnierzy. Piękne świadectwo wystawia walczącej za swe zagrożone ołtarze Turcji nieprzyjacieli korespondent carogrodzki Gołosu. — Pisz on: W. Porta porobiła już, co potrzeba, aby zapatrzeć armią w zimowe ubrania i w dostateczne zapasy żywności. Niemniej postarła się o urządzenie licznych nowych szpitali. Dalej pisze: „Uzbrojenie i organizacja armii tureckiej polepszą się z dniem każdym. — Tak zastąpiło niedawno ministerstwo wojny bagnet karabinu Martiniego bagnetem szerokim, obosiecznym — który lepiej się nadaje do ręcznej walki. Artylerja jest doskonała, a łatwość, z jaką formują się baterie, nie ma sobie równy. Im dłużej przeciągnie się wojna, tym większy będą robiły postęp rozliczne ulepszenia, a zdaje

mi się, że nie będzie paradoksem, gdy powiem, że wojna nie tylko nie wyczerpuje sił Turcji, lecz owszem potęguje i podnosi do ogromnych rozmiarów. Tłumaczy się to tem, że każdy Turkowi rodzi się żołnierzem proroka i sułtana i z mlekkiem matki ssie odwagę, jaką nadaje wiara. Dlań jedynym na świecie ideałem jest — broń, którą winien zasłaniać swego panującego i religia, a z wymarszem na wojnę kończą się wszelkie stósunki rodzinne. Zle czy dobrze przydziany, zle czy dobrze żywiony, z żołdem czy bez żołdu, walczy z jednakiem zawsze mistwem w imię proroka. Ztąd też liczba żołnierzy tureckich wzrasta się z dniem każdym. W końcu donosi pomieniony korespondent, że legion sułtański, składający się z 40 batalionów po 1000 ludzi, jest już zupełnie zorganizowany i uekwipowany. Uzbrojony jest w karabiny Martiniego a oficerowie jego są oficerami armii regularnej. Zapal patryotyczny — pisze dalej korespondent — bucha wszędzie jasnym płomieniem. Niejednokrotnie napotykałem całe bataliony rzeczonych legionu maszerujące z imaniem na czele w wzorowym porządku ulicami stolicy. Wyglądały marsowo i były doskonale uekwipowane. Legioniści ci są żołnierzami, z którymi na wypadek marszu na Carogrod będziem musieli się liczyć.

We Francji przesilenie jeszcze nie dojrzało. Wedle Ag. Havas wiadomość Timesa, jakoby ustąpienie ks. Decazes było faktem, jest nieprawdziwą. Ks. Decazes nie zamierza odłączyć się bynajmniej od swych kolegów gabinetowych, którzy gotowi są jak dawniej wystąpić przed izbą lub też złożyć dymisy, skoro będzie to życzeniem marszałka-prezydenta. Na wypadek zmiany ministerstwa ma za sobą najwięcej prawdopodobieństwa utworzenie czysto urzędniczego gabinetu bez wybitnych cech politycznych. Najświeższa depesza paryska donosi, że p. Pouyer-Quertier został powołany do pałacu elizejskiego. Z powodu pogłoski o powołaniu do steru gabinetu bez barwy politycznej pisze wczorajszy Monitor, że Mac Mahon nosi się z myślą zwrócenia się naprzód do prawicy senatu; gdyby zaś tu mu się nie powiodło, zaapeluje do przewodzców większości izby deputowanych. Z zmianą gabinetu ma nastąpić równocześnie zmiana w ciele dyplomatycznym. Między innymi ma być odwołanym z Berlina wicehrabia de Gontaut-Biron.

W Petersburgu w tych dniach rozpuszczono wieść o pobiciu przez Turków jen. Hurki i odebraniu zajętych przezeń pod Plewną pozycji. Wieść ta widocznie miała szerokie rozmiary, skoro minister spraw wewnętrznych uważał za stosowne wydać odezwę do mieszkańców — ostrzegając ich, by nie dali się ludzi i oszukiwać rozsiewcom podobnych wieści.

W dniu wczorajszym pisaliśmy, iż w Carogrodzie grupuje się około Mechmeda Ruszdi paszy stronnictwo pokojowe. — Gołos podaje tę samą wiadomość a z powodu niej pisze: Jeżeli istotnie wiadomość ta jest prawdziwą i jeśli Mechmedowi Ruszdi paszy uda się skłonić sułtana do rozpoczęcia bezpośrednio z samą Rosją rokowań pokojowych, to obok tego niechaj wie, że rokowania te mogą się rozpocząć tylko na takiej podstawie, na którąby mogła się Rosya zgodzić. Podstawa ta znana W. Porcie. Pierwszym i niezbędnym mianowicie warunkiem pokoju jest to, żeby W. Porta raz na zawsze porzuciła myśl utrzymania status quo ante bellum w chrześcijańskich prowincjach europejskiej Turcji. Ludność tych prowincji musi być zupełnie i na zawsze zabezpieczoną od tego, aby mógł powrócić dawny stan rzeczy; musi pozyskać wszystkie prawa samodzielnego, obywatelskiego bytu.

Jeśli w Carogrodzie nie przyszli jeszcze do tego z sobą przynosić powinno, dowodząc niemi swojego prawa do życia.

Sądymy też, że zapowiedziane w Poznaniu przez p. Chociszewskiego pismo ilustrowane pod tytułem: Lech, o którym ogłoszenie mamy przed sobą, zadanie swe sumiennie roztrząsnąć musi. Ma to być pismo tani, dla znacznej liczby czytelników przeznaczone, cel jest dobry, byle wykonanie się powiodło a ilustracje wymaganiom choć najskromniejszym pod względem artystycznym odpowiadały.

Po losie, jaki spotkał Sobótkę, trzeba w istocie pocziwiej odważyć p. Chociszewskiego, ażeby w Poznaniu nowe pismo ilustrowane przedsięwziął. Nie od rzeczy też wspomnieć tego samego wydawcy, który popularnymi książeczkami dorobił się zasługi rzeczywistej, wydany kalendarz pod tytułem — Piast. Podniesiono w nim kwestyję kolek włościańskich i artykuły zresztą zadaniu kalendarzowemu, książki ze wszystkich najpopularniejszych, dobrze odpowiadają. O tej literaturze dla ludu w ogóle i trybie, w jaki ona działać powinna, wieleby jeszcze mówić się dało... Mówić trzeba do ludu jego językiem i wychodzić z jego życia, to niezaprzeczane, ale powinien to być punkt wyjścia, od którego coraz się dalej i wyżej posuwać jest obowiązkiem. Na tym stopniu oświaty i wykształcenia, na jakim lud jest, utrzymywać go nieruchomie nie na wiele się przyda w końcu. Pisma dla ludu mieć to powinny na pamięci. Lecz poprzestańmy na napomknieniu a idźmy dalej.

Przejdźmy od wydawnictw peryodycznych do innych nowości będzie najwłaściwiej część pierwsza drugiego tomu Pamiętnika Towarzystwa tatrzańskiego, wyszła w Krakowie. Stowarzyszenie to, którego czynne krzątanie się już jest bardzo widocznym w samych Tatrach, nie ustaje dawać rzetelnego życia swego dowodów. Tom drugi zawiera wiele artykułów bardzo zajmujących. Pominąwszy sprawozdanie, statuty, skład towarzystwa, sprawozdanie filii w Stanisławowie wraz z opisem wycieczki w Karpaty obwodów stanisławowskiego i kołomyjskiego (1876), znajduje się tu wycieczka do wschodnich Karpat p. Dzieńdziewicz, również dla turystów jak dla miłośników przyrody interesująca, wykaz prasiastnic i sieniarek na poręczach Prutu i Bystrzycy,

przekonania, to niechaj nie myślą o pokoju — napróżno bowiemby czas w bezskutecznych usiłowaniu o pokój marnowali.

Nowoje Wremia zaś nie wierzy wcale, aby zawarcie pokoju w tej chwili było możliwe — przypuszcza raczej koalicję przeciw Rosji — koalicję Austrii i Anglii. Rosya wszakże może spokojnie wyczekać tej burzy, ile że wybuchnąć może dopiero w r. p. Anglia użyje po pobiciu Turków wszelkich sposobów, aby utrzymać Turcję; jeśli jednak zbytby energicznie wystąpiła, w takim razie, mówi Nowoje Wremia, podminujemy jej Indyę, a materyału palnego jest tam wiele.

Sprawą aresztowania w Galicji historyka Hlowajskiego nie przestają dotąd zaprzęcać się w Rosji. Traktowana namietnie w dziennikach, przenosi się teraz do uczonych zebrań, na których uchwalają dla p. Hlowajskiego adresa kondolencyjne a nadto do kanclerza państwa rosyjskiego ks. Gerczakowa petycję, w których domagają się, aby na drodze dyplomatycznej zapobiegła na przyszłość temu, żeby z Rosyanami w sposób tak arbitralny jak dotąd w Austrii się obchożono. I tak 19 października zebrało się w Moskwie na nadzwyczajne zebranie towarzystwo archeologiczne moskiewskie i jednogłośnie postanowiło zwrócić się do ks. Gerczakowa z petycją. „Ani prywatne osoby, ani rosyjskie społeczeństwo, powiedziano w tej petycji, nie są w stanie zapobiedz podobnie smutnym faktom i tylko w pośrednictwie energicznem w książęcej Mości pokładamy nadzieję, że spokojni rosyjscy podróżnicy będą mogli zwieścić Austrię, nie narażając się na podobne szyskany, jakich doświadczył Hlowajski.“ Podobne pisma wystosowały towarzystwo starożytności sztuki, towarzystwo przyrodników i towarzystwo rosyjskiej historii i starożytności. W tych zaś dniach mają także same petycje wysłać wszystkie uczone i naukowe towarzystwa i inne instytucje petersburskie. Agitacja, słowem, w tej sprawie rozwija się na dobre — widocznie Rosyanie chcą zdobyć sobie prawo swobodnej propagandy w Austrii. Zgoła i dziennikarstwo rosyjskie i opinia w Rosji też śmieć i zachwalać poczyną traktować Austrię, im większe sukcesy odnosi oręż rosyjski na polu walki. Od chwili powodzeń rosyjskich w Azji i pod Plewną ton dzienników rosyjskich w obec Austrii zmienił się do niepoznania. Codzień czytać w nich można po prostu przeciw temu „chytremu“ państwu najnamietniejsze wycieczki.

Majątki polskie.

Własność ziemska w kraju przeważnie różnicznym jak nasz stanowiła najgłówniejszy czynnik w naszym życiu ekonomicznym, społecznym i państwowym; dziś zaś w stosunkach, wespół jakich żyjemy, stanowi nadto bardzo ważny czynnik narodowy. Odsunęliśmy i starannie usuwamy ze wszystkich sfer życia publicznego pozostała jako wyłączne niemal pole naszej działalności ziemia czyli rolnictwo i związane z nią przemysł oraz zamiana płodów z jednego i drugiego wyprodukowanych, to jest handel. To cała niemal sfera naszej działalności, pośród której i na gruncie której snuć mamy życie nasze narodowe. Z tych zaś ziemi, to naprawdę dla nas zwłaszcza, jak ongi twierdził

artykuł o Huculach ks. Sofrona Witwickiego dla etnografów zajmujący, wycieczka p. Linden, Amerykanin do Tatr, w swoim rodzaju oryginalna, Krzyżne przez jednego z najzapaleńszych admirałów Tatr, artystę i pisarza p. Walerego Eljasza, wycieczka na Wysoką przez prof. L. Świerza, artykuł antropologiczny znakomitego dra Kopernickiego itd.

Pamiętnik przewybornie zadaniu swojemu odpowiada i zbiór jego stanowić będzie, da Bóg, ważny, jedyny u nas zasób materyałów do poznania dotąd dosyć zapomnianej a do najwspanialszych części kraju naszego należących. Dotychczasowe rozwijanie się stowarzyszenia tatrzańskiego, szybko i pomyślnie, rokuje mu coraz świetniejszą przyszłość.

Jako dalszy ciąg ważnego wydawnictwa źródeł dziejowych, które winniśmy prof. A. Pawińskiemu, wyszły świeżo tomy IV i VI. Nie wiem, czy potrzebujemy przypominać, że tomy poprzedzające zawierają Krzysztofa Krzymutowskiego listy i mowy, dzieje zjednoczenia Ormian polskich, Stefana Batorego pod Gdańskiem i lustracje królewskich ziem polskich. Tom czwarty, który się teraz ukazał, mieści w sobie początki panowania Stefana Batorego w Polsce (1575—1577) z rozprawą o Synodzie piotrkowskim 1577 roku — a szósty rewidują zamków ziem wolińskich z połowy XVI wieku. Oba są nadzwyczaj cennym nabytkiem. Panowanie Stefana Batorego czeka dotąd na historyka i materyały, któreby je w pełni przedstawić dozwoliły, a jest to z pewnością jedna z najpiękniejszych epok przeszłości naszej, dla dziejopisarza, pojmującego zadanie swe, obfita treść do wspaniałego obrazu dostarczająca. — Tom czwarty uzupełnia poprzedzający i mnóstwo zawiera aktów wyjaśniających stan wewnętrzny Rzeczypospolitej. — Rozprawa profesora Pawińskiego o Synodzie piotrkowskim jest obrazem tej chwili stanowiącej, w której kościół katolicki, zagrożony w Polsce, usiłował dawną swą powagę odzyskać i równowagę przywrócić prawą cofnąć. Stanowisko króla, który, biorąc w opiekę kościół, sumienia swobodę naruszać nie chce, dobrze maluje charakter wielkiego monarchy i jego rady. (Zamojski).

Wstęp do tomu szóstego, p. Aleks. Jabłonowskiego: „Ziemia wolińska w połowie XVI w.“ daje nam obraz zupełnie nowy stanu tej części kraju, której gra-

ekonomista fizyokrata, jest rzeczywistą karmicielką naszą; — z niej płynąć winny i muszą soki podsycające naszą narodowość, na niej żyć i rozwijać się winna. Im więcej jej w reku polskim, tem większa siła, moc i zasobność żywiołu naszego; przeciwnie w miarę tego, jak usuwa się, że tak powiemy, z pod stóp naszych, o tyle i żywioł nasz narodowy cierpi a w skutek tego zamiast się rozwijać słabnie. — Wszystkie to jest tak oczywiste, — tak wiadome, — że rozwodzić się nad tem uważamy za zbędne. — A jednakże mimo ogólnej w tym względzie świadomości i jednego zdania z żalem serdecznym widzimy, że co rok, co miesiąc prawie, zaznaczać musimy w tej mierze jeno same ubytki. I jeśli ubytek ten miał iść w tym samym stopniu jak dotąd, doprawdy smutnie należałoby się zadumać nad przyszłością tu naszą. Tem zaś smutniej się sprawa ta przedstawia, że ubytek, o którym mówimy, zarówno dotyka większą jak mniejszą posiadłość. Ileż to jednej i drugiej w ciągu lat kilku nawet wyszło z rąk polskich i dziś tam, gdzie wczoraj jeszcze grało życie polskie, tętni w najlepsze kultura nam wroga, kultura, która za najpierwszy obowiązek uważa — zaraz od chwili usadowienia się w odwiecznych siedzibach naszych usuwać i tępić wszelki ślad polskości. W namietnej zaś swój pracy dochodzi aż do tej śmieszności, że nie waha się dawnym siółom i wsiom polskim, by wszelki ślad ich pochodzenia zatrzeć, dawać przezwiska niemieckie.

A czyżaj wina tego topienia majątków polskich — pytamy? Przecież, ale powiedzić musimy, że głównie spoczywa w nas. Życie nad stan, brak zmysłu oszczędności, lekkomyślność — oto po większej części przyczyny, które coraz więcej ziemi wyrwywają z rąk polskich. Dziewięć co najmniej dziesiątych jej ubytku przypisać można wyłącznie powyższym przyczynom. Skoro usuniemy je, wejdziemy w siebie choć cokolwiek zastanowimy się nad przyszłością, z pewnością to przynajmniej, co jeszcze jest, uratowanem być może. Reforma naturalnie powinna iść z góry — inteligencja nasza winna dać przykład z siebie — a ma wielki w tym względzie obowiązek, bo komu wiele dane, wiele też czynić powinien. Czy są przecież mimo coraz więcej rozwijającego się złego jakie wskazówki zapowiadające zwrot ku lepszemu? Szczerze i w zgodzie z dobrem publicznym nakazuje nam wyznać, że nie widzimy najmniejszych w tym względzie oznak. Owszem, od pewnego czasu widzimy jakby rozwijającą się gorączkę pomiędzy nami wyzowania się z własności ziemskiej. Nie mówimy zaś o wypadkach konieczności, ale uderzyły nas wypadki samowolnego, że tak powiemy, pozbywania się ziemi i zamiany jej na

nie ściśle niepodobna było określić, a organizacja jego wewnętrzna równie jest trudną do scharakteryzowania. Był to moment wewnętrznej fermentacji, przywłaszczeń, zagrabień, walki żywiołów składowych, którego pojęcie mieć można z rewizji zamków i ziem do nich należących. Nie wszystko tu jasne i oznaczone, ale też nie wszystko stanowcze formy przybrało. Po za tym stanem, jaki się tu przedstawia, widać już całe przyszłe ukształtowanie się własności na Wołyniu, będące skutkiem zabiorów możnych panów, przeciw którym Korona usiłuje się obronić. Bardzo trafnie wskazuje autor wpływ, jaki ten stan rzeczy wywarł na Unię lubelską.

Wskazemy tu jeszcze dwie rozprawy historyczne: Dr. Stanisł. Smolki tradycją o Kazimierzu Młodym, w której młody a utalentowany profesor wywodzi genezę tego podania i jego źródło — i dr. Zygmunt Celichowski rzecz o autorze i wydaniach dzieła: „Ustawy prawa polskiego.“ Zbiór ten z kolei przynawany Ponętowskiemu, Przyluskiemu, Piwce, wreszcie Herbutowi i Tarnowskiemu, okazuje się być dziełem Jana Palczowskiego, którego rękopisem odkrył dr. Celichowski w zbiorach ks. Wład. Czartoryskiego (1555).

Obie te rozprawy z Roczników Akademii krakowskiej wyszły w osobnych oddziałach. Z Krakowa także doszedł nas zeszyt czwarty piosenek i gawęd humorystycznych polskiego Berangera, T. M. Rodocia. Poprzedzający spotkał los smutny, gdyż został skonfiskowany, wytoczono mu proces o podbudzanie do nienawiści klas, nasze społeczeństwo składających, i zniszczono.

Przeciwko temu wyrokowi sądowemu wieleby się powiedzić dało, ale krakowskie ludzie i sądy są nadzwyczaj drażliwi, dajmy im pokój. Piosenki Rodocia, których wiele drukowały pisma warszawskie, są pełne dowcipu, nadzwyczaj wdzęcznie formą i nabyły już u nas rozgłosu. Nielitościwy ich autor nie przebacza ani faryzeuszostwu, ani świętobstkom, ani tym, co modlą się pod figurą, diabła mając za skórą — i Krakowianie wzięli to do siebie. Osądzono więc na stos niebezpiecznego śpiewaka. W zeszytach czwartym warto przeczytać: Czy sąsiad czasem czyta? — Ciężkie czasy — To dopiero komedye — Nie jestem przy apetycie, — a choćby i wszystko.

Zapowiedziane w Dzienniku tłumaczenie Lili

Literatura polska.

Choćby obecne ciężkie czasy wcale wydawnictwom przedsiębiorstwom literackim nie sprzyjały, na nowościach nam jednak nie zbywa. W Warszawie jednak, gdzie dotąd krzątano się i najżywiej i najmieliej, a można też dodać, najszybciej, pewna ogólna cnota się daje i powstrzymywanie od nowych wydawnictw. Około Nowego Roku zawsze prawie zjawiające się choćby efemeryczne dziennikarskie nowości (nie zawsze usprawiedliwione) dotąd się nie oznajmują. Bardzo zajmujące dwa tomy zamierzonego przez redakcję Kłosa w Kwartalniku ukazały się razem z ogłoszeniem, że dalsze wydawnictwo zawieszono zostaje. Na pokrycie kosztów potrzebna była półtora tysiąca abonentów, a znalazło się ich na początek ledwie dwóchset. Chociaż Kwartalniki nie zarzucić nie można, przy Biuletynie Warszawskiej i Athenaeum zalewają się utrzymać. Dosyć szczęśliwie z nowych peryodycznych rozwinęło się Echo i tygodniowe Nowiny. Słyszeliśmy o kilku nowych projektach, ale wszystkie do spokojniejszych czasów odłożone zostały. Pisma ilustrowane, z dawną starannością świetnie występując, idą dalej. Małeńka Biesiada coraz większe nabiera znaczenia i charakteru; wielki Tygodnik o wszechny ilustrowany, przeżywszy szczegółową fatalną kryzys, w czasie której prawdziwie częstochowskimi drzeworytami się ubierał, odżył pod nowym kierunkiem — ale czy życie to utrzymać potrafi — tego powiedzieć nie umiemy. Rysunki są znacznie lepsze a nawet zupełnie dobre, treść mimo współpracownictwa utalentowanego Bałuckiego i Sewera wiele jeszcze do życzenia zostawia. Czy trzecie wielkie pismo ilustrowane w Warszawie było konieczne potrzebne, czy czytelnicy chyba praktycznie wykazać mogą. Namby zdawało, że mnożenie pism podobnej treści i programu siły rozrywa a korzyści wielkiej nie daje. Każde przedsiębiorstwo nowe myśl nową, ulepszenie i postęp

nieruchomości, w Berlinie lub Wrocławiu położone. Znamy takich wypadków kilka — a nie wszystkie, jak nasze informacje twierdzą, wymożone były koniecznością. Na objaw ten w interesie polskim uważamy za stosowne zwrócić uwagę, pragnąc, aby się nie powtarzały; bo po cóż ze szkoda polskości bezpotrzebnie i bez konieczności sadowić się z kapitałami i majątkiem polskim wpośród wrogiemu nam żywiołu?

Zresztą całą tę sprawę topnienia majątków w rękach polskich poruszyliśmy wyłącznie dla tego, aby zwrócić uwagę wszystkich na smutną przyszłość, jaka nas czeka, jeżeli w tym samym stosunku co dotąd będzie się usuwała ziemia z pod stóp polskich. A stanowczo kres temu położyle lub w najgorszym razie, mimo ciężkich okoliczności, obecny stosunek zmniejszyć można, byle praca, oszczędność, życie nie nad stan, lecz wedle rzeczywistych środków i mienia zapanowały pomiędzy nami i tego też się w imię przyszłości naszej i ogólnego dobra domagamy. Inaczej — dziedzictwo nasze zwolna przejdzie do obcych a żywioł nasz zejdzie do nizin proletaryatu. Póki więc czas, środki przeciw temu zaradczę przedsięwziąć należy, a niemi są: praca i oszczędność.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał pierwszemu nauczycielowi, kantorowi i organistom Hennigowi w Margoninie w powiecie chodzieskim król order koronny czwartej klasy.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Kostrzyn, 1 listopada.

(Zebranie Kółka rolniczego i wystawa.)

W dniu 1 b. m. odbyło się w Kostrzynie na sali hotelu p. Chmielewskiego nadzwyczajne zebranie Kółka rolniczego, połączone z wystawą płodów ziemi i losowaniem różnych przedmiotów, potrzebnych w gospodarstwie, jak łańcuchów, wag, toporków, latarek, młotków, gwoździ, piłek, łapek na szczyry, dzwonków, kłodek, szczotek, grzebieli, strugów, śrub i szpadli. Pochwała należy się zarządowi kółka, bo losowanie tak praktycznie urządził, że każdy z członków wygrał jeden przedmiot. Także p. Sokolnicki z Tarnowa ofiarował na wygraną rasowego proszczaka a p. Radoński z Kociałkowej Góry trzy pary kaczek wielkiego gatunku.

Dostawcami płodów ziemi na wystawę byli członkowie kółka, i przynależą, że śliczne okazy dostawili. Kukurydza obywatela Chmielewskiego i gospodarza Stankiewicza zyskałyby pochwałę i w wielkiej wystawie; to samo można powiedzieć i o okazach zboża w słomie obywatela p. Wadyńskiego i gospodarza Brzóska, które ogólną zwróciły na siebie uwagę członków i gości. Także okazy w ziarnie gospodarzy Stankiewicza, Radki, Woźniaka i Szymanowskiego miło się zgromadzeniu przedstawiały. Najwięcej dostawiono ogrodnictwa, jak ziemniaków różnego gatunku, galarepy, brukwi, sełery, ewikły, marchwi, kapusty, pietruszki, cebuli i tu w tym dziale walczyli o pierwszeństwo swemi pięknymi okazami obywatel Chmielewski i gospodarze Radke, Stankiewicz, Brzózka, Pasiński i Woźniak. Także pp. Jackowski, Radoński i Sokolnicki wystawili dla zachęty właścicieli przeliczne okazy ewikły, marchwi i ziemniaków, które potem pomiędzy członków wylosowano celem ich rozpowszechnienia.

Zarząd zawsze gorliwy w pełnieniu obowiązków, przez co kółko nasze coraz więcej wzrasta, stał się w komplecie; także członkowie zebrali się wszyscy, wyjąwszy jednego, chorobą złożonego. Zebranie zagałę p. Radoński powitaniem w imieniu członków obecnego na zebraniu patrona kółka p. Jackowskiego, poczem zwrócił się do członków i tu w słowach jedynych a prostych zachęcał ich do pilnej uprawy gleby, wykazując potrzebę gospodarstwa w polu i obozre z postępowem czasu, nie chcąc się dać biedzie. Drogą nam być powinno wszystko to, mówił p. przewodniczący, czegośmy się

Wenędy Słowackiego przez prof. Jul. Mien, wyszło już także w Krakowie, ale z firmą paryżki księgarni Sandoz et Fischbacher, która się jego rozpowszechnienia podjęła. Dodany jest życiorys Słowackiego i grób Agamemnona. Niedawno jeden z krytyków niemieckich, mówiąc o Słowackim, utrzymywał, że w przekładzie niemieckim poeta nasz nieochylnie miał powodzenie. Nam się zdaje, że piękny przekład francuski powinienby się we Francji podobnie i zachęcić p. Mien do dalszej pracy na tej drodze. Czytając Lilę Wenędy bardzo wiernie i z talentem przetłumaczona ci, co ją znają po polsku, będą mieli zróżnicowaną ocenę wpływ języka na twórczość poetyczną. Nowa szata daje jej, można powiedzieć, i wdzięku i charakter nowy, chociaż przekład nadzwyczaj jest staranny i wierny. Jest to też sama postać w nowym szacie, co jakby zmartwychwstałego do życia, nowy awatar, w którym są i nowe blaski i cienie nowe.

Literatura polska nigdy wielkiego szczęścia nie miała we Francji, oby starania p. Mien zwróciły na nią uwagę i pozyskały uznanie.

We Lwowie pp. Gubrynowicz i Schmidt w dalszym ciągu swą Bibliotekę pisarzy w polskich obdarzyli nas jedenastem, jeśli się nie mylimy, wydaniem pamiętników Paska. Dr. Zygmunt Węclewski uczynił je starannym kolacjonowaniem poprzedzających edycji najlepszym z tych, jakie mamy. Nic ono nie zostawia do życzenia. Oprócz tego też sama firma wydrukowała ulubionego humorysty, autora Kłopotów starego komendanta „Fotografii społecznej”, obrazki dowodzące, że mimo długiego milczenia miły ów nasz bazar i malarz rzeczywistego życia wcale się nie postarzał i siłę nie utracił.

Świeżo także wyszedł staraniem pp. Gubrynowicza i Schmidta Podręcznik mechaniki rolniczej dla gospodarzy praktycznych (ze stu kilkudziesięciu drzeworytami) i — Praktyczny rządca ekonomiczny Patziga, przełożony przez p. H. Turczyńskiego (t. I—II). — O tych z pewnością wymienionych w swoim rodzaju nowościach nie nad to powiedzieć nie umiemy, jak że przyzwyczajają — ale dla nas, bezdomnych i bezziemniaków — rzecz to nie do oceny.

Pan E. Ł. Kasprowicz, znany i zasłużony wydawca wielu polskich, rosyjskich i do Słowiańszczyzny odnoszą-

od ojców naszych nauczyci. Biorąc jednak w rachubę obecne różnice stósunki — ciężary i robotnika — jesteśmy zmuszeni odstąpić od gospodarowania w sposób ojców naszych właściwy i starać się postępowym gospodarstwem wyciągać z niego coraz więcej zysku, a tylko tym sposobem utrzymamy kęś po ojcach odziedziczony i z pewnością nie zasłużymy sobie na miano wyrodných synów. Piękną i długo mówić z serca płynącymi słowy ukończony nasz przewodniczący i słowa jego trafiały też z pewnością do serca, bo nie jedną łzę wycisnęły z oczu obecnych kmiotków.

Także przemówił patron kółek, wyrażając zupełne zadowolenie z rozwoju kółka kostrzyńskiego i zastoso-

Berlin, 2 listopada.

(Z Sejmu.)

(m) Obrady sejmu idą jakby spały i nie dają się, ażeby wkrótce większy budziły interes. Nawet rozprawy, jakie toczyły się nad wnioskiem Windthorsta z Meppen, żądającym zniesienia zakazu wywozu koni, nie były zbyt zajmujące, a przecież przedmiot sam mógł być dostarczyć i dostarczał dość sposobności do potrącenia o politykę zewnętrzną, utrzymującą kraj cały w ciągłej niepewności i bezustannym rozdrażnieniu. Zakaz wywozu koni poprzedza zawsze wybuch wojny. To też kiedy go wydano, obawa przed wojną była widoczna a handel i przemysł najwięcej to uczył. Od wydania owego rozporządzenia wiele już minęło miesięcy, rząd go nie zniósł i nie znieś tak szybko, jak to oświadczył minister wojny Kamecke, jakkolwiek ten rozporządzeniem wielce poszkodowane niektóre prowincje. Jeżeli tego nie czyni, ważny ku temu mieć musi powód a powodem tym nie co innego, jak przekonanie, że niebawem przyjdzie musi do wojny. Wojna, tak wycytuję dzisiaj w jednym z pism socjalistycznych, które, mówiąc nawiasem, coraz więcej się pomnażają, bez zaprzeczenia mniejszym jest złem, niż to ciągle przysposabianie się do niej, niż ta chwila niepewności o przyszłość, to wieczne wyczekiwanie. W tym położeniu znajdują się Prusy nie ledwie od ukończenia francuskiej wojny. Organizacja i uzbrojenie armii miliony rok rocznie pochłaniają tych wydatków, nie tylko nigdy nie ma końca ale parlament na każdej nowej sesji nowe uchwała na wojsko wydatki. Minister Camphausen użala się na niedobór, na stagnację interesów a mimo to rząd sam nie zaradza ale jakby na pośmiwisko klasy robotczej, przemysłu i handlu, ogłasza przez usta ministra wojny, że nie da się na pewno oznaczyć, kiedy rząd znieś ów zakaz i czy nie okaże się potrzeba zmobilizowania armii. A zatem kiedyż spodziewać się zmiany na lepsze, kiedyż rząd cofnie ów zakaz? tak zapytują socjal. dzienniki i odpowiadają zarazem, że oczywista ruina kraj oczekuje, ponieważ że słow ministra wojny czuć się dawał tylko zapach prochu... a słowa jego fatalnie oddziaływać muszą na wszystkie interesa. Przypominam sobie, że w podobnym duchu odzywały się także pisma katolickie, kiedy rząd wystąpił z zakazem wywozu koni. To też nie mało byłem zdziwiony, że właśnie p. Windthorst z Meppen jako wnioskodawca więcej był ogólnym niż zwykle i więcej, niż być powinien. Wyrażnie nawet oświadczył, i to z przyczyn, że jego wniosek dotyczy tylko gospodarstwa krajowego — a z polityką nie ma nic do czynienia. Nie widzę ogólniejsze przemawiały inni mówcy z partji postępowców; pomijam tutaj mówców z innych frakcji, bo ci, jak zwykle, przyklaskują wszystkiemu, co tylko wyjdzie z ramienia rządu, i zapatrują się na jego rozporządzenia tylko ze stanowiska „des beschränkten Unterthanenverstandes“.

Rezultat dyskusji był ten, że wszystkie wnioski, nawet dość skromne, upadły, a utrzymał się ten sam zakaz rządowy, ponieważ „nie da się na pewno oznaczyć, czy nie okaże się potrzeba uruchomienia armii“.

W ten sposób dzieł w różnych językach, którego nakłady nie rozeszły się tak, jakby być powinny, zwraca uwagę naszą na zamieszkałego w Bukareszcie p. Emanuela Drohojowskiego, od wielu lat pracującego nad układem słownika polsko-francusko-niemieckiego. Obszerny projekt, poparty wyjątkami i przykładami, dozwalał wnieść, iż praca p. Drohojowskiego nie byłaby bez pożytku. Oprócz języka polskiego autor szczególniej miał na uwadze francuski, zwroty tej mowy, galicyzmy, przysłów i wszelkie trudności, jakie uczący się po francusku spotykają. Z projektu widać, że słownik ma być wyczerpujący pod wszelkimi względami. Niepodobniestwem jest dla nas wchodzić tu w szczegóły. P. Drohojowski, by ukończyć tę pracę już daleko posunięta, potrzebuje pomocy od współziomków, chcąc jej cały swój czas poświęcić. Radziłobyśmy szczerze tą zmianą pobudzić interesujących się leksykografią naszą do bliższego rozpatrzenia się w całej tej sprawie i podania ręki p. Drohojowskiemu. Wątpimy jednak, aby w tej chwili coś pomyślnego uzyskać się dało. O licznych bardzo wydawnictwach p. E. Ł. Kasprowicza, do których liczą się Śpiewy historyczne Niemcewicza, poezje A. Góreckiego, prace J. Moraczewskiego, Mosbacha, Wielogłowskiego i biblioteka nabożeństw katolickich, dokładniejszą powiżaj można wiadomość, zgłaszając się do Lipska (Brockhaus).

Nie możemy się powstrzymać, kończąc te notatki, od wcale niestosownego może w tym miejscu oburzenia. Telegramy i dzienniki, szczególniej wiedeńskie, zdają się mieć za niepożyciwe zadanie rzucanie na Polaków ciągłych, nieczym nieuzasadnionych, niedorzecznych, nieczymnych potwarzy. W każdej burdzie, każdej zawierusze, każdym bałamutnym porwie upatrują rękę polską. Bajki te zbijają się same rozumnym spokojem, który wskazuje za obowiązek instynktu narodu całego, lecz mnożenie się ich systematycznie, uparte jest czemś tak podłym, iż niepodobna manewru tego nie napiętnować, jak zasługuje.

J. I. Kraszewski.

siaj wreszcie rozpoczęły się obrady w pierwszym czytaniu nad projektem do prawa, dotyczącym ustanowienia etatu na rok 1878/79 od 1 kwietnia. Z mów dzisiejszych na wyszczególnienie tylko zasługują mowa pana Richtera, członka stronnictwa postępowego, i przemówienie p. Schorlemera. Poseł Richter, jako powaga finansowa, ostrzegł podawał krytyce całe gospodarstwo finansowe tak ministra handlu jak ministra skarbu, wykazując, że im nie chodzi o reformy podatkowe, ale o to tylko, ażeby coraz nowe nakładać podatki; poseł Schorlemer zaś każdego z ministrów brał w obroty i przypinał im łaski. Ale i on zgodziłby się na zatrzymanie wszystkich ministrów i każdego z osobna, nawet p. Falka, który polityką swoją przyczynił się tylko do wzmocnienia frakcji centrum — gdyby nastąpiła zmiana systemu. Ponieważ zaś na to nie zanosi się wcale, ponieważ, jak dawniej tak i teraz, ksiądz Bismarck samowładnym jest panem, ponieważ nie przyjęto wniosku żądającego organizacyi ministerstwa i odpowiedzialności ministrów — przeto nie może mieć zaufania do obecnego składu ministerstwa i zgodzić się na nową pożyczkę. Przy tej sposobności dostało się także partyi narodowo-liberalnej, która dłużej się umizgała do ks. Bismarcka jak Jakob do Racheli a w nagrodę swych usług nie uzyskała ze swego grona ministra — ale tylko Wehnpenniga. Wspomniał także p. Schorlemer i o panu Syblu — ale to pomijam, bo zarzut temu zrobiony nie był nowy a wreszcie p. Sybel nie jest zbyt interesującą figurą. Nadmienię tylko, że wyczytałem dzisiaj, zdaje mi się, w berlińskim Tagblacie, iż wydział znany „Deutscher Verein“ panu Syblowi jako swemu przerosowi honorowemu zamierza przesłać adres dziękczynny za jego obronę, podjętą w izbie w sprawie Konitzera. Tak jest, to wyczytałem i proszę mi wierzyć. Wszak dzielną wydział i dzielną Deutscher Verein i bodaj czy nie dzielniejszy od prezesa honorowego.

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

O ważniejszych zmianach w wyższych komendach po stronie rosyjskiej i tureckiej podaje Fremdenblatt następujące szczegóły: „Po stronie rosyjskiej zaszły następujące zmiany: W połowie września bezpośrednio po wielkiej klęsce pod Plewną mianowano generała Skobieleva generałem-porucznikiem i komendantem XVI dywizji a byłego szefa tej dywizji, generała-porucznika Pomerancowa, komendantem czwartego korpusu. Przy końcu września przydzielono byłego komendanta drugiej dywizji XIV dywizji pieszoty, Pietruszewskiego do generalnego sztabu Wielkiego Księcia, nadając mu równocześnie stopień generała-porucznika. W przeciągu października mianowano: generała-majorów Radsiego i Snarskiego, komendantami pierwszej i drugiej dywizji 24 dywizji. Dernerów został mianowany komendantem drugiej dywizji 24 dywizji a Rydzowski komendantem drugiej dywizji 40 dywizji. Generałowie Thalberg i Molski otrzymali komendy nad dwoma dywizjami 14 dywizji, generał Doktorow otrzymał komendę pierwszej dywizji 35 dywizji a generał Rakus komendę nad drugą dywizją 9 dywizji. W Armenii objął generał Solowjew komendę nad kaukaską dywizją grenadierów, z którą to dywizją, jak wiadomo, zdobył górę Awlilar w bitwie pod Aladzagad. Komendę nad XIII korpusem objął generał-porucznik Dondukow-Korsakow a generał Hahn, otrzymawszy 6-miesięczny urlop, został przydzielony do wojsk rezerwowych. Po stronie tureckiej zaszły następujące zmiany: Z nowym serdar-ekremem, Suleimanem paszą, objął generał-porucznik (ferik) Fazli pasza komendę nad pierwszą armią pod Rasgradem, w miejsce Achmeda Ejuba. Pod jego dowództwem pozostają następujący dywizyonerowie: Nedzib z dywizyerami: Osmanem, Hassanem i Husseinem; Fudad z dywizyerami: Akhifem, Achmedem i Rihaz; Asaf z dywizyerami: Mehemedem, Emielem i Aarifem; Dżemal z dywizyerami: Husseinem Awnim i Abdul Hamidem i Mustafa Zawfi pasza z dywizyerami: Mehemedem i Achmedem. Komendantem drugiej armii pod Eski-Dżumą, pozostał ksiądz egipski Hassan, toż samo pozostali na swych dawnych stanowiskach dywizyonerowie: Sali, Ismael i Salim pasza, podczas gdy pomiędzy dywizyerami zaszły różne zmiany. Przy dywizji Ismaela usunęto Sáfetę i Reszida paszów a mianowano na ich miejsce generałami Jusufa i Ali Rihaz paszów. — Przy dywizji Sali paszy usunęto Sabita paszę, prawdopodobnie z powodu niep-słuszeństwa w bitwie pod Carikioi; sześciu przez Mehmeda Alego wysłanych adiutantów nie było w stanie nakłonić go do wystąpienia na linię bojową; zastąpiono go przez Saadina paszę. Dywizję Mehmeda Salima paszy wyjęto z związku II armii i jako samodzielną oddział armii wysłano pod Osman Bazar nadając jej nazwę dywizji pod Osman Bazarem.“

Nie tylko korespondenci pism przyjaznych Porcie, lecz i tacy, których nikt nie posiada o sympatyje dla żołnierzy tureckich, oddają ostatnim wielkie pochwały. Obecnie korespondent Timesa, który bawił przez jakiś czas w obozie Suleimana paszy, pisze co następuje o żołnierzach tureckich:

„Przyjemna jest rzecz patrzeć jak zgroźnie żołnierze tureccy przy słotnym powietrzu budują sobie schronienia. Gdzie tylko znajdują się wysokie wzgórza na brzegu Łoemu, tam jak kuny wkopują się, wysięciela ściany jaskini słoj, kukurydza i innem suchem liściem i tak im w nich wygodnie jak w jakim pałacu. Z jaskini tych postradowiających przechodzących i proszą niekiedy o trochę tytoniu. Kto wysłucha ich prośby, może być pewnym serdecznego podziękowania, jeśli zaś nie może ich prośbę zadość uczynić, to i wtenczas usłyszy przyjacielskie słowo: „Niech Bóg prowadzi.“ Już od trzech tygodni walcymy się po obozie tureckim we wszystkich kierunkach. Jestem głaurem, niewiernym, ubiór mój jest obcym dla Turka. Ale podczas gdy w Londynie z powodu tego ubioru byłbym niezawodnie wystawiony na sztychta uliczników, od żołnierza tureckiego nie usłyszałem przez cały ten czas ani jednego niegrzeczności słowa, przeciwnie — jako człowiekiem sam wśród tysięcy tych okrzykniętych potworów — doznałem licznych małych usług i bezinteresownych dowodów prawdziwej patryarchalnej gościnności. Sreco krawiwi się na widok rezi, dokonywanych w interesie ludzkości na tych walecznych i tagodnych ludziach, i chciałbym, aby ci, którzy w Anglii najciężiej w tępią przeciw Turkom, zabawili choć miesiąc w obozie tureckim, i poznali ten lud własnymi oczami. Dziwnym zjawiskiem w obozie jest stary zgarbiony żyd z Pendzaba, który z obosieczną siekierą na ramieniu postępuje krok w krok za naczelnym wodzem. Stary rzekł człowiek, którego siwe, długie loki spadają aż do pasa a który za każdym razem, gdy dąży znak do marszu, wywija w powietrzu swym toporem i wykrzykuje Allah! Jakże przeznaczenie tego człowieka, nie mogłem się od nikogo dowiedzieć.“

Przy sztabie głównej kwatery tureckiej służą następujący Europejczycy: generał Strecker (Rasizid pasza) jako dyrektor artylerji, generał Blum (Mehemed pasza) jako dyrektor inżynierji, pułkownik Borswick (Nahir bey) jako szef służby sanitarniej, pułkownik Chateaufneuf (Rasizid bey) jako jenerałny intendant, generał Baker

(Rassim pasza) jako komendant żandarmerji polowej, pułkownik Czajkowski (Nussara bey) jest adiutantem Suleimana, generał Biliński (Nihad pasza) jest obecnie szefem sztabu w Szumli a podpułkownik Tarnowski (Skender bey) jenerałnym inspektorem telegrafów.

Wedle źródeł oficjalnych wynoszą straty rosyjskie w tygodniu od 18 do 25 października 1842 ludzi, z których to liczby przypada na teatr europejski 1649, zaś 193 na azjatycki. Ogółem wynoszą straty rosyjskie do 25 października 61,942 ludzi.

Petersburgskija Wiedomosti donoszą, że w tych dniach rząd postanowił zamówić w fabrykach prywatnych rosyjskich dziesięć tysięcy wagonów i 170 lokomotyw. Fabrykanci zagraniczni bardzo z tego powodu są niezadowoleni, jak utrzymuje zwyczaj wspomniana gazeta, nie tracą jednak nadziei, że coś z tego obstarunka zdołają dla siebie uzyskać.

Z pod Plewny.

Z Bukaresztu telegrafują pod dniem 31 października: Z Widynia maszerują tureckie posiłki przez Drewnę ku Plewny. Do Turnu-Magureli dochodził huk dział z pod Plewny. — Ksiądz Karol zawiadomił rząd swój, że armia rumuńska zaraz po upadku Plewny powróci do Rumunii. Powszecznem tu jest mniemanie, że powrót ten nastąpi z końcem listopada. — Z wiadomego donoszą źródła, że główna kwatery rosyjska miała dać do zrozumienia rządowi serbskiemu, iż żąda się współudziału Serbii.

Wedle listu gałaczkiego do Bohemii duch armii rumuńskiej pod Plewną wiele pozostawia do życzenia; między dowódcami nie ma faktycznie żadnej spójni a każdy pragnie na własną rękę zdobywać wawrzyny. — Okropna jest niedza, na jaką narażony jest żołnierz skutkiem niedostatecznego zaprowiantowania. Brak żywności dał się uczuć przedwzyskiem w ostatnich dwóch tygodniach. Złe drogi stały na przeszkodzie regularnej dostawie; skutkiem tego też ceny wszystkich artykułów żywności podskoczyły pod Plewną niesłychanie.

Z powodu czwartego ataku na Plewnę, który ma wkrótce nastąpić, wydał generał Skobielev do wojsk stojących pod jego dowództwem rozkaz dzienny, w którym zapowiadając, że w walce, na którą się zanosi, będzie czynną artylerją, daje jej instrukcje, jak się ma zachować, jak i kiedy strzelać. Rozkaz ten zakazuje piechocie jak najsurowiej wszczynać w szeregach jakikolwiek nieporządek, zakazuje marnowania amunicji, każdy bowiem żołnierz powinien o tym pamiętać, jak utrudnionym jest dowód i że mogą nastać chwile, w których każda kula podwójną będzie miała wartość. Generał zabiega żołnierzom, by najwięcej zachowali spokój i porządek podczas walki i zwraca ich uwagę na to, że nawet przy najmielszym ataku straty nigdy nie są tak wielkie, jak w odwrocie, zwłaszcza gdy się ten odbywa w nieporządku.

Depesze z teatru wojny: Bukareszt, 2 listopada. Wiedeński przedsiębiorca Naschauer podjął się budowy kolei żelaznej z Sztowy do Górnego Studzenia wraz z pobocznymi liniami do Tirnowy i Plewny i ojechał onegdaj z inżynierami do Bułgarii. Ksiądz Piotr Karadzorzewicz, przebywający w Plewny.

Carogrod, 2 listopada. Hussein Awni pasza opuścił Radomierzycę i połączył się z Szefketem paszą. Gwardya narodowa zajęła forty carogrodzkie. Baker pasza obejmuje komendę w fortach.

Odesa, 1 listopada. W Odesie robią przygotowania na przyjęcie cara i carowej.

Rostow nad Donem, 1 listopada. Z przywiezionych tutaj a zabranych pod Awliarem do niewoli paszów zostanie 2 internowanych w Moskwie, 3 zaś w Petersburgu. Oczekują tutaj jen. Czerniajewa.

Kraków, 1 listopada. Właściciele ziemscy w krajach polskich pod zaborem rosyjskim otrzymali rozkaz dostawienia po dwa konie dla armii lub zapłacenia odpowiedniej kwoty. W pałacu łańcuchowskim w Warszawie robią przygotowania na przyjęcie jakiejś dostojnej osoby. Ma być nią carowa. W Warszawie urządzają trzy nowe szpitale, w których pomieszczeni zostaną li-czni ranni.

Szumla, 1 listopada. Nastąpiła niepogoda. Pada deszcz, mgły i zimna. Suleiman pasza odbywał inspekcję skoncentrowanej pod Rasgradem armii.

Z Czarnogóry.

Z Dubrownika telegrafują do dzienników wiedeńskich, iż ks. Mikołaj żyją utrzymywał w czasie swego pobytu w Cetyniu telegraficzną korespondencję z gabinetem białogrodzkim. Dotyczyła ona akcyi Serbii. Pokazało się, że Serbia nie ma bynajmniej ochoty wywoływać wojny z Portą zawiązań. Położenie Carnogóry jest skutkiem tego bardzo krytyczne. Podczas gdy pod Mostarem koncentruje Porta znaczne wojska, które mają pod wodzą Mehmeda Alego rozpocząć operacye przeciw wawozowi Duga, zostanie 50 batalionów, które organizują się w Prizynie, wysłanych przez Starą Serbię do Hercegowiny, zjad mają rozpocząć działania wojenne przeciw Czarnogórze. Korpusem tym tem swobodnie może dzisiaj rozporządzać Porta, ile że postawa Grecji nie budzi już żadnych obaw. Kolumna albańska odosładowała do Skutari celem operowania przeciw stojącym w pobliżu Spuczu Czarnogórcom.

NIEMCY.

* Berlin, 2 listopada. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych stało pierwsze czytanie etatu na rok 1878/79 oraz projekt nowej pożyczki. Na wniosek deput. Schorlemer-Alst połączono obrady nad obudwoma projektami w jedno. Pierwszym do głosu zapisał się deput. Schorlemer-Alst i po dłuższym wywodzie o konieczności prawa o odpowiedzialności ministrów, gdyż zamęt w gabinecie jest obecnie dla leki większym aniżeli był kiedykolwiek, wystąpił z krytyką przełożonego etatu. Wydatki mianowicie ministerstwa wyznał wzrosły zdaniem mówcy tak nadzwyczajnie, że mimo przewyżek z lat ostatnich nie byłby deficyt. Izba zastanowić się także dobrze powinna nad projektem nowej pożyczki. Mówca oświadcza kategorię, że dopóki nie zostanie wydane prawo o odpowiedzialności ministrów oraz trwać będzie dalej walka polityczna, głosować będzie tak przeciw etatowi monarchoi jak i nowej pożyczce. W obec słabości i uległości liberalnego stronnictwa, nie można ani myśleć o zmianie obecnego systemu. Przez siedm lat służyno to stronnictwo u ks. Bismarcka, jak Jakob o piękną Rahele i za miast pełnego życia i energii ministra, otrzymało tylko tajnego radcę Wehrenpenniga.

Deput. Zedlitz-Neukirch przyznaje, że środki by

do dyspozycji nie są tak obfite, jak w latach ubiegłych, mimo to wystarczająco zupełnie do utrzymania państwowych na wysokości odpowiedzialnej na rozwój pod względem cywilizacyjnym. Niektóre z tych wydatków można by skrócić zupełnie, ale je zatrzymać dla naprawienia popełnionych przez rząd błędów. Stósunki etatowe pod względem zmianom z powodu dodatków matrikularnych dla tego też uważa mowa za najpierwszy warunek reformy podatkowej zamienienie dodatków matrikularnych na własne dochody cesarstwa, ku czemu prosi o wysokie opodatkowanie tytoniu. Spodziewać się że rząd przedłoży parlamentowi obszerny projekt w tym względzie i znajdzie poparcie reprezentacji kraju. W tym celu nowy pożyczki, to mimo pewnych wątpliwości pod względem umotywowania jej, głosować będzie za nią, już dla tego samego, że zamierzone budżet na obszerniejsze rozmiary dadzą zarobek wielu nie mającym sposobu utrzymania. Celem zaś dla pewnych wątpliwości, poleca mowa odesłanie tej pożyczki do komisji.

Deput. Virchow nie uważa za stosowne, aby Izba Izby rządowej na lat pięć tak znaczny kredyt, jak domaga się projekt pożyczki. Tę samą rzecz wyraża Izba najważniejszego swego przywileju, udzielając jej przez konstytucję w obec Izby panów. Do poszczególnych sumy figurują w etacie a nie w praktycznym, tylko Izba deputowanych ma prawo modyfikacji, podczas gdy forma prawa pożyczkowego, nadaje także Izbie panów prawo do pewnych zmian. W obec braku prawa o odpowiedzialności ministerstwa, niebezpieczną jest rzeczą uchwała dla rządu tak wielkie sumy na tak długi przeciąg czasu. Mowa żąda zamienienia pożyczki na sumy potrzebne na rok najdłuższy, a jeżeli minister skarbu nie zgodzi się na to, głosować będzie przeciw całości prawu. — W tym celu zmniejszenia dodatków matrikularnych, należy myśleć o powiększeniu własnych dochodów państwa i zaprowadzeniu nowych podatków, ale o zmniejszeniu wydatków, których wysokości cesarstwo mogłoby wytrzymać nie może.

Deput. Rauchaupf godzi się na wywody posła Zella, aby o ile możliwości zupełnie usunąć dodatki matrikularne, nie wystarczy bowiem oznaczenie ich maksymalnie, jak to zapowiedział minister skarbu. Mowa głosi, że będzie przeciw pożyczce, gdyż podziela konstytucyjną wątpliwość posła Virchowa a nadto chciałby wyrazić na ministra skarbu presję do podjęcia reformy podatkowej. Jeżeli minister skarbu nie zdecyduje się statystycznie jeszcze godzinie na podjęcie reformy podatkowej, w takim razie łatwo może się znaleźć w obecności Izby, która mu będzie wielce niedogodna.

Posł. Richter z Hagen oświadcza, że zniesienie dodatków matrikularnych nie ma niczego innego na celu, niż dać w formie podatków niestałych, które kraj chętnie płaci, rządowi środki do ręki, które mogłyby nie być woli reprezentacji kraju gospodarować do niej. Jest to reakcyjny plan podatkowy ks. Bismarcka. Wobec podatków od tytoniu, jako takiemu, nie ma nadmienienia stronnictwo liberalne, z tym jednakże warunkiem, że zniesiona będzie opłata od soli i inne opłaty. Projekt pożyczki opiera się na tej podstawie, że rozpoczęcie budowlę jak najspieszniej wykonują, zaoszczędzić przy tym procenta od budowlanych wydatków korzystne koniunktury tanich sił roboczych i materiału, konstytucyjne jednakże wątpliwości przesłane przez deput. Virchowa, nie pozwalają głosić za projektem w przedłożonej formie. Izba powinna uważać środki tylko na rok jeden. — Z dalszego przebiegu posiedzenia nie ma dotąd sprawozdań dziennikarzy. Zaraz po ukończeniu posiedzenia Izby, miała się odbyć komisja do projektu ordynacji drożnej.

Stronnictwo zachowawcze ukonstytuowało się w tych dniach i wybrało na swego przywódcę deput. Mantheyna a na jego zastępcę deput. Hammersteina.

Dwór pruski przybrał żałobę na pięć dni z powodu śmierci ks. Sergiusza Leuchtenburgskiego, poległego jak słono na rekonesansie przeciw Turkom.

Zmarły w dniu onegdajszym feldmarszałek hrabia Engel urodził się w dniu 13 kwietnia 1784 r. Już w 13 roku życia wstąpił do pułku dragonów Werthera, w którym nazwanego Ziethen, i już jako 23-letni młodzieńca otrzymał za waleczność okazaną w bitwie pod Heilsbrunnen w r. 1807 order pour le mérite. Młody pułkownik awansował szybko, nie mając jeszcze lat 30, otrzymał stopień majora a w r. 1839 mianowany został generał-majorem. Za bitwy pod Gross-Görschen i w kampanii szlezwicko-holsztyńskiej w r. 1848 ówczesny już pułkownik Wrangel nazwany został przez swych żołnierzy „General-Drauf.“ W r. 1856 obchodził 60-letni jubileusz swej służby, przy której to okoliczności mianowany został feldmarszałkiem. W dniu 15 sierpnia 1876 obchodził feldmarszałek Wrangel rzadki i jedyny pewno w rocznikach wojskowych 80 jubileusz swej pułkowej służby. Ozdobionym był najwyższymi orderami pruskimi oraz wielu wysokimi orderami zagranicznymi.

FRANCYA.

* **Paryż** 1 listopada. Wedle obiegających tu wiadomości liczą w kołach ministerstwa spraw wewnętrznych, że kandydaci rządowi przy wyborach do rad gminnych, które się w całej Francji przysięgły, jeżeli odbywać będą, odniosą zwycięstwo. W razie takiego wytrwania marszałek Mac Mahon wedle tych wiadomości w dotychczasowym przeciwności kraju ofiar, czego nie żądałby od senatu wotum zaufania, po którego uzyskaniu, które jednak, jak wiadomo, jest nieco wątpliwe, wystąpiłby z całą stanowczością przeciw Izbie deputowanych. W pałacu Elysejskim odczytano też powyższe stanowcze uchwały aż po ukończeniu owych wyborów do rad gminnych.

Obok tego mówią tu wiele o programie rządu, według którego ma dla ułatwienia pojednania i zgody być powołany gabinet, składający się w jednej połowie z członków orleanistowskich. Wygląda to na captatio benevolentiae, obliczoną na to, by orleanistów do takiego prowadzić położenia, że połączą się musieliby z rządzą do dalszego oporu. Lewica zresztą takiego gabinetu, na którego czele stałby np. ks. Audiffret Pasquier, przyjąć nie mogła. Gdyby go więc utworzono, w takim razie wybuchłoby natychmiast nowy podział gabinetem a większością izby konflikt, izba musieliby przyjąć na siebie rolę zaczepną a orleaniści, będąc ministrami, musieliby izbie stawiać opór, a rzekome pojednanie zastrzyłoby tylko konflikt. Zachodzi tu pytanie, czyby się orleaniści i tak nie konstytucyjnie takiej podjęli roli. Jeżeli się jej podda, pod warunkami, któreby umożliwiły zgodne z sobą pożyte, natenczas niebezpieczeństwo nie byłoby tak wielkie; ale w takim razie rzeczą też jest więcej niż prawdopodobną, że całe takie ministerstwo pojednania skutku nie przyniesie.

Lewica przyjmuje dotąd wszelkie takie i podobne objawy organów urzędowych, dotyczące pojednania, z krwią najmniejszą, rejestruje je, ale ich nie rozbiiera; czeka bowiem do dnia 7 listopada.

Dziennik Telegraph ogłasza następujące zapytanie: „Czy prawdą jest, że na przypadek, iżby rząd przyjął politykę oporu aż do noży, która kraj musi pogrozić w odmet, pewni ludzie, o których Soleil niedawno mówił, sprzyśnięli się usunąć marszałka Mac-Mahona, aby tym sposobem łatwiej przywrócić cesarstwo? Zaręczają, że pewien minister, który nie był obecny na wczorajszym nadzwyczajnym gabinetowym, może podać bliższe o tym objaśnienie. Oczekujemy potwierdzenia lub zaprzeczenia tej wiadomości.“ Dla objaśnienia zapytania dodajemy tu, że Soleil przed kilku już dniami napomknął, iż bonapartyści zamierzają skorzystać z dymisji marszałka i wykonać zamach stanu.

Dnia dzisiejszego, w którym Paryżanie na dawny sposób obchodzili uroczystość W. Świętych i pamiątkę zmarłych, natłok po kościołach był bardzo wielki. Niezwykle było mianowicie w kościele i na cmentarzu Notre Dame, gdzie kardynał arcybiskup paryżki i jego koadiutor celebrowali. I inne cmentarze licznie były zjawiane. Na cmentarzu Père la Chaise zjawiano mianowicie grób Thiersa, który pokryto kwiatami i wieńcami. Policja zarządziła była środki ostrożności na wielką skalę, które jednak były daremne, gdyż nigdzie porządku i spokoju nie zakłócono.

WŁOCHY.

* **Ufortyfikowanie Rzymu** prowadzone jest z niezwykłą szybkością. Pierwotnie plan fortyfikacji wypracowała komisja wydelegowana do ułożenia projektu ubezpieczenia granic państwa włoskiego a plan polegał na tym, że po wałem miejskim miano zbudować dwie linie fortów odosobnionych, przyczem krawcowa linia tych fortyfikacji miała być oddalona od miasta na dwie trzecie więcej mile francuskiej. Z powodu jednakże, iż tego rodzaju fortyfikacje wymagałyby wielkich kosztów, polecono więc jen. Longo, członkowi komitetu artyleryjskiego wypracowanie nowego projektu. Obecnie projekt ten zatwierdzono i zaczęto już roboty pod nadzorem jen. Bruze. Roboty te, jak się zauważyło, prowadzone są tak szybko, że na niektórych ufortyfikowanych punktach ustawiają już działa. W ogólności potrzeba będzie na ten cel 480 dział, z pomiędzy których 80 od 16 do 24 centymetrów kalibru dostawiono już do Rzymu z arsenału neapolitańskiego. Resztę sprowadzą w miarę wykonczenia robót. Reduta Monte-Mario uzbrojona będzie 50 działami.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 2 listopada. *Agence russe oświadcza, że wiadomość, iż ambasador rosyjski w Berlinie, baron Oubril, został powołany do Górnego Studzenia, jest nieprawdziwą. Baron Oubril udał się do Baden-Baden celem odwiedzenia chorej swej matki i powróci na swoją posadę.

Carogrod, 2 listopada. Mehemed Ali pasza przybył do Saloniki.

Posiedzenie Dyrekcyi Towarzystwa rolniczego centralnego wraz z delegatami towarzystw rolniczych filialnych.

Na posiedzeniu delegatów wraz z zarządem zebrało się tylko 10 delegatów. Członków zarządu włącznie z prezesem stawiło się 6. O godzinie 11^{1/2} w południe zgalił Prezes Centralnego Towarzystwa agronomicznego, dr. H. Szuman zebrał, prosząc o zapisanie się na listę obecnych, co gdy nastąpiło zawezwał p. Wł. Moszczeńskiego do odczytania protokołu z ostatniego zebrań. Po odczytaniu powyższego protokołu, przeciw któremu żaden z obecnych nie miał nic do nadmienienia, przystąpiono z kolei do porządku dziennego do sprawozdania kasowego. Z powodu nieobecności skarbnika p. hr. M. Kwileckiego odczytał takowe sekretarz Towarzystwa p. K. Koszutski. Sprawozdanie kasowe wykazuje około 8600 marek dochodu a 7074 marek rozchodu.

Dalszą sprawą porządku dziennego była sprawa szkoły rolniczej. Referuje w sprawie tej prezes dr. Szuman. Obszernie rozwodzi się nad początkiem i związaniem szkoły rolniczej, o której największe położył zasługi zmarły prezes centralnego Towarzystwa agronomicznego ś. p. Cegielski. Mówca przechodzi następnie do niedostatku, który już od założenia szkoły rolniczej zagrażały dalszemu jej bytowi, a mianowicie dwójstwo kierunków szkoły, bo jedni byli za szkołą średnią rolniczą a drudzy za wyższą, czysto naukową instytucją, oraz brak uczniów miejscowych i ograniczenie jej frekwencji na samych prawie wyłącznie uczni zagranicznych. Skutkiem znanego wydalenia uczniów szkoły zabikowskiej, będących poddani Rosji i Austrii, z Prus, byt szkoły został zakwestionowany i zarząd widział się zmuszonym zawiesić na czas niejaki szkołę zabikowską. Była nadzieja, że fundusz miłosłowski w ilości 5000 tal. rocznie, przywróci na nowo byt szkoły. Tak się jednak nie stało, bo mimo wszelkich gwarancji danych hr. Józefowi Mielżyńskiemu spadkobiercy ś. p. Sewernostwa Mielżyńskich, ze strony zarządu co do utrzymania szkoły, hr. Mielżyński odmówił ostatecznie dania subwencji na szkołę rolniczą a owe 5000 talarów rocznie, przekazał 2500 Towarz. pomocy naukowej Poznańskiemu i 2500 tal. Tow. pomocy naukowej Prus Zachodnich.

Nad referatem prezesa wywija się dłuższa dyskusja. P. Wł. Przyłuski wnosi, aby wysłać deputację do hr. Mielżyńskiego, któryby inożby wymógł oddanie funduszu na rzecz szkoły. Prezes oświadcza, że deputacja taka jest bezowocna, gdyż zarząd przez 2 lata ustnie i piśmiennie konferował z hr. Mielżyńskim, mimo to bezskutecznie. P. Alfons Moszczeński pragnie się zastanowić nad tem, dla czego do szkoły zabikowskiej nie uczęszczał uczniowie z Prus. Hr. Cieszkowski nie chce rozwiązywać szkoły, bo ma nadzieję, że takowa na nowo do życia powstanie a hr. Mielżyński pewno w swoim czasie odda subwencję na szkołę rolniczą.

Po dłuższej i obszerniej dyskusji w tym względzie uchwała zebranie w myśl zarządu zawiesić chwilowo szkołę rolniczą do lepszych czasów.

Dr. Sempołowski zdaje następnie sprawę z kontroli nasion w Zabikowie. W przeciągu roku istnienia zbadało 160 prób nasion co do ich kiełkowania oraz 60 prób co do kianiki. Dr. Sempołowski przytacza różne gatunki nasion, które doświadczał i wykazuje procent ich kiełkowania i zanieczyszczenia. Kilka handli tak

poznanskich, jak i warszawskich oraz jedna firma lwowska podały się kontroli nasion stacy zabikowskiej. Stósunki zawarto z stacją doświadczalną kontroli nasion wrocławską i w Tarancie. Działania stacy zabikowskiej w pierwszym roku istnienia mimo wszelkich trudności można nazwać pomyślną a zwłaszcza w obec gotowości handlów, które same się zgłaszają.

Prezes oświadcza po wysłuchaniu referatu dr. Sempołowskiego życzenie zarządu, aby starano się o przesyłanie stacy jak najwięcej prób do analizy, gdyż tym tylko sposobem da się utrzymać ta instytucja.

W chwili, gdy zamykamy Dziennik, posiedzenie dalej trwa i sprawozdanie zatem dalsze podamy następnie, tu nadmieniamy jeszcze, że na niem byli obecni następujący delegaci:

1) S. Koczowski — powiat pleszewsko-odolowski. 2) Rożański — p. mogilnicki. 3) W. Przyłuski — p. krotoszyński. 4) Alf. Moszczeński — inowrocławski. 5) St. Kurnatowski — p. Szamotulsko-poznański. 6) Wł. Brodnicki — p. wągrowiecki. 7) N. Urbanowski — wydział techniczno-fabryczny. 8) M. Kozłowski — p. inowrocławski. 9) J. Rother — członek wydziału techniczno-fabrycznego. 10) Lutomski — p. wrzesiński.

W sprawie Towarzystwa kasy pogrzebowej nauczycieli W. Ks. Poznańskiego od pana Kaczorka, nauczyciela z Konarzewa, otrzymujemy następującą

Odezwę:

Dnia 3 października 1877 r. odbyło się w sali Lamberta (Odeum) w Poznaniu statutowe przepisane walne zebranie towarzystwa kasy pogrzebowej nauczycieli W. Ks. Poznańskiego. Przebieg obrad tegoż walnego zebrańa zreferował już dzienniki poznańskie i dalsze. Niezawodnie doszła też już pobocznych rendantów a przez tych członków towarzystwa drugie w roku rachunkowym 1877/78 wezwano do zapłaty składek, zawierające wiadomości od dyrekcji o uchwałach na walnym zebraniu dnia 3 października r. b. zapadłych. To uwiadomienie co do punktu 5 porządku dziennego, dotyczącego przyłączenia pobiedzkiego towarzystwa kasy pogrzebowej nauczycieli z poznańskim towarzystwem — najwazniejszego przedmiotu obrad z dnia 3 października r. b., który epokę w dziejach rozwoju towarzystwa pomienionego stanowić będzie — nie jest tyle informującym, ażeby każdy członek towarzystwa mógł z niego obliczyć, o ile uchwalone zlanie się obu towarzystw tak dla ogółu jak i dla pojedynczych członków korzystnym będzie lub szkodliwym. Powinno to przecież wiedzieć każdy członek towarzystwa, dla tego ogłaszamy następujące objaśnienie tej sprawy z prośbą, aby każdy członek towarzystwa uważnie przeczytał je zechciał. Abonentów Dziennika Pozn. zaś prosimy o udzielenie numerów, zawierających niniejszą rozprawę, tym p. nauczycielom, którzy Dziennika nie abunują.

Walne zebranie uchwało w publicznem imiennem głosowaniu 646 głosami przeciw 179 głosom, a zatem większością prawie 2/3 obecnych głosów natychmiastowe przyjęcie pobiedzkiego towarzystwa do poznańskiego pod następującymi warunkami:

1. Członkowie pobiedzkiej kasy pogrzebowej przyjmują się ryczałtem — in Pausch und Bogen — do towarzystwa kasy pogrzebowej nauczycieli W. Księstwa Poznańskiego.
2. Pobiedzkie towarzystwo oddaje towarzystwu kasy pogrzebowej nauczycieli W. Ks. Poznańskiego swój fundusz rezerwy, remanent kasowy i zaległości, które dnia dzisiejszego, dnia przyjęcia, tj. 3 października r. b. razem 6966 m. 78 fen. wynoszą.
3. Przyjęci członkowie pobiedzkiej kasy pogrzebowej nauczycielskiej, których liczba dnia 3 października 1877 w ogóle 409 wynosi, z których jednak 260 w obu jest towarzystwach, a z których tylko 149 wyłącznie do pobiedzkiego towarzystwa należy, zobowiązują się nadal od każdego przypadku śmierci w towarzystwie poznańskim płacić 25 fen. składki.
4. Poznańskie towarzystwo gwarantuje przyjętym członkom pobiedzkiego towarzystwa wypłatę dotychczasowej ich sumy pośmiertnej 300 mar. po śmierci ich do rąk ich spadkobierców.

Tak brzmi uwiadomienie od dyrekcji z dnia 10 października 1877, ale uwiadomienie to nie podaje uchwalonego także warunku, że nowo wstępującym członkom, ale tylko im samym — ma być dozwolone przystąpić czy z 25 fen. składki na 300 m., czy z 50 fen. składki na 750 m., czy z 75 fen. składki od każdego przypadku śmierci na 1050 m. pośmiertnej wypłaty. Szkoda, że przytoczone uwiadomienie od dyrekcji zamilała wiek członków towarzystwa pobiedzkiego, jako też to, iż to towarzystwo od kilku lat nie ma przystępu nowych członków — a zatem od tego czasu znajduje się na drodze do upadku! Owi 260 pobiedzkich i zarazem poznańskiego towarzystwa członków wiedzą o tem bardzo dobrze, ale nie jest to wszystkim członkom poznańskiego towarzystwa wiadomą, a ponieważ to jest najważniejszy punkt w całej sprawie, dla tego potrzeba rzecz tę podać do powszechnej wiadomości i obszerniej ją rozebrać.

Według wiadomości podanej walnemu zebraniu w dniu 3 października r. b. przez p. rektora Hechta, który jest także przewodniczącym dyrekcji towarzystwa pobiedzkiego a zatem jednym z owych 260 wspólnych członków, grupują się owi 409 pobiedzicy członkowie na następujące klasy wieku:

W wieku lat 20—30 jest członków 15
" " 31—40 " " 69
" " 41—50 " " 153
" " 51—60 " " 105
" " 61—70 " " 52
" " 71—77 " " 15
Ogółem . 409

Ci 409 członkowie płacili dotychczas po 1 marce składki od każdego przypadku śmierci w swoim towarzystwie a spadkobiercom zmarłego członka wypłacali 300 marek sumy pośmiertnej. Odtąd, mając równą wypłatę pośmiertną ubezpieczoną, będą tylko po 25 fen. od swych przypadków śmierci płacili, ale tyleż także od każdego przypadku śmierci członków towarzystwa poznańskiego. Natomiast i członkowie towarzystwa poznańskiego będą odtąd nie tylko od swoich, lecz także od przypadków śmierci przyjętych członków towarzystwa pobiedzkiego po 50 fen. składkowali.

Poznańskie towarzystwo miało dnia 3 października r. b. 1981 członków a odtąd składa się z trzech kategorii:

1. z 1981 — 260 = 1721 członków składających po 50 fen. od 750 m. wypłaty pośmiertnej;
2. z 260 członków składających po 75 fen. od 1050 mar. wypłaty pośmiertnej i
3. z 149 członków składających po 25 fen. od 300 marek wypłaty pośmiertnej.

Tyle potrzeba było o położeniu rzeczy przytoczyć, aby mniej o stanie sprawy poinformowani mogli następujące tu eksplikacje zrozumieć. Zobaczymy najprzód, która z tych trzech kategorii największą się może przystąpić. — Oto każdy z wstępujących do naszego zmodyfikowanego towarzystwa obliczy sobie, iż, jeżeli od 50 fen. składki zyska 750 m., to od 25 fen. składki powinien zyskać 375 m., nie zaś 300 m., a od 75 fen. powinien mieć pewność na 1125 m., nie zaś tylko na 1050 m. wypłaty pośmiertnej i przylczy się do I. kategorii. Pokazuje to do widnie, że tylko I. kategoria, tj. dotychczasowe poznańskie towarzystwo prosperować będzie, iż zaś dotychczasowe towarzystwo nauczycielskiej kasy pogrzebowej pobiedzkiej i w łonie towarzystwa poznańskiego skazane jest na wymarcie.

Nasuwą się teraz drugie pytanie: ile przyjęci członkowie towarz. pobiedz. przyniosą towarzystwu poznańskiemu a ile go będą kosztowali?

Na drugą połowę tegoż pytania łatwa jest odpowiedź: oto poznańskie towarzystwo — jeżeli potrwa tak długo — wypłaci członkom towarzystwa pobiedzkiego 409 × 300 m. = 122,700 m. Trudniejszą ale możliwą jest odpowiedź na pierwszą połowę tegoż pytania. Spróbujmy rozwiązać to zadanie w sposób ile być może popularny. — Towarzystwo pobiedzkie oddaje towarzystwu poznańskiemu w dniu 3 października r. b. swój majątek w ilości 6966 m. 78 fen., jeżeli aż do czasu zatwierdzenia uchwały z 3 października r. b. przez król. ministerstwo nie będzie potrzeba naruszyć zasobów kasowych i jeżeli wszystkie zaległości do kasy wpłyną. Ażeby zaś obliczyć, ile pobiedzicy członkowie w składkach do kasy towarzystwa poznańskiego zapłacą, trzeba wrzód wyjaśnić:

1. ile rzeczywista składka każdego członka od pojedynczego przypadku śmierci wynosi, co znowu zależy
2. od obliczenia prawdopodobnej śmiertelności tak w towarzystwie pobiedzkiem jak poznańskiem.

Czy to podobno! — zapyta niejednen zelnat? Prawdą, że nie można tego tak pewno podać jak to, że 2 × 2 = 4, ale obrachunek ten ma te same prawa do wiarygodności, co obrachunek sześciennego zawartości kłody drzewa według średniej grubości, co waga całej odstawki towaru wedle zważonych kilku tu i owdzie z odstawki wziętych mierech, słowem co wszystkie obrachunki przecięciowe, które obecnie w praktycznym życiu ogólnie są przyjęte. Musimy więc jakby jaki bank zabezpieczenia na życie uciec się do obrachunku prawdopodobieństwa, który polega na rachunku przecięciowym i na obrachunku prawdopodobnej długości życia ludzkiego. Zarzuci nam tu może kto, iż towarzystwo nasze nie jest spekulującym jak inne prywatne, że tak powiem, towarzystwa, ale raczej związkiem ludzi równego stanu, kierującym się koleżeńskimi miłosierdziem! Bardzo to pięknie, ale potrzeba nam radzić o tem, żeby tego koleżeńskiego miłosierdzia starczyło i dla ostatnich członków, bo każda rzecz ma koniec, a sprawiedliwość i znowu to samo koleżeńskie miłosierdzie nakazuje nam wszystkich równo obdarzać. Dla tego i my musimy rachować! Nad obrachunkiem prawdopodobnej długości życia ludzkiego pracowało nie mało pierwszorzędnych statystyków np. Moivre (Doctrine of Chances, London 1756) Kershow, Deparcicus, Saint-Cyr, DuVillard, Lacroix, Parisot, Florencourt, Teton, Christiani, Langsdorf, Gremillet, Suessmilch, Baumann i wielu innych. Dozłazi oni do dosyć pewnych danych, które dziś są podstawą jednego z najobszerniejszych interesów, tj. zabezpieczenia na życie.

Banki zabezpieczenia na życie obliczają w najnowszym czasie premie czyli opłaty zabezpieczających podług następującej tabelki średniej długości życia, ustawionej przez Suessmilcha i Baumann'a.

Wiek.	Średnia długość życia.	Wiek.	Średnia długość życia.	Wiek.	Średnia długość życia.	Wiek.	Średnia długość życia.	Wiek.	Średnia długość życia.
0	28,5	20	35,0	40	22,6	60	12,1	80	5,5
1	36,8	21	34,4	41	22,0	61	11,6	81	5,3
2	40,7	22	33,7	42	21,5	62	11,1	82	5,0
3	42,5	23	33,1	43	20,9	63	10,7	83	4,8
4	43,2	24	32,4	44	20,3	64	10,2	84	4,6
5	43,2	25	31,8	45	19,7	65	9,9	85	4,3
6	43,2	26	31,1	46	19,1	66	9,5	86	4,1
7	43,0	27	30,5	47	18,6	67	9,1	87	3,7
8	42,8	28	29,8	48	18,0	68	8,8	88	3,4
9	42,4	29	29,2	49	17,5	69	8,4	89	3,1
10	41,9	30	28,6	50	16,9	70	8,1	90	3,0
11	41,3	31	28,0	51	16,4	71	7,8	91	2,5
12	40,6	32	27,3	52	15,9	72	7,5	92	2,0
13	40,0	33	26,7	53	15,5	73	7,3	93	1,5
14	39,3	34	26,1	54	15,0	74	7,0	94	1,0
15	38,6	35	25,5	55	14,5	75	6,8	95	0,5
16	37,9	36	24,9	56	14,0	76	6,5	96	
17	37,2	37	24,3	57	13,5	77	6,2		
18	36,5	38	23,8	58	13,0	78	5,9		
19	35,7	39	23,2	59	12,6	79	5,7		

Zbyt popędliwy dowcip mógłby tu zarzucić, że podług tej tabelki pierwszy przypadek śmierci członków przyjętego towarzystwa pobiedzkiego dopiero po 6,2 latach nastąpić powinien! Lecz prosimy pamiętać o tem, iż to jest rachunek przecięciowy! W przecięciu jest ten obrachunek pewny, w rzeczywistości zależy rezultat od figury z kosa, która znowu pozornie tylko jest przypadkową, w rzeczy zaś samą jest ścisłym rezultatem i odwiecznych błędów rodzaju popełnionych przez przodków i niedostatków, błędów i wybrków jednostki. Ponieważ dopiero co wymienione przyczyny żadnemu śmiertelnikowi nie mogą być znane, dla tego też rachunek prawdopodobieństwa musi w zastosowaniu do pewnej jednostki pozostać rachunkiem niepewnych ilości, na który algebra nie wymyślił formuły, lecz jako rachunek przecięciowy w zastosowaniu do całego rodzaju ludzkiego albo do znacznej w równych warunkach bytu żyjącej części ludzkości potwierdza ten obrachunek rzeczywistość, z której ta tabelka powstała. Prawdopodobna długość życia zabezpieczonych osób oblicza się także podług hipotezy Moivre'a i zasady Gremillet'a w następujący sposób:

1. Chcąc obliczyć prawdopodobną długość życia osoby nie starszej nad lat 70, odlicz lata wieku tej osoby od liczby 86 i podziel resztę przez 2. N. p. 40-letni człowiek może jeszcze żyć 86—40 = 46 = 23 lat.
2. Chcąc obliczyć prawdopodobną długość życia osoby 70 do 80 lat liczącej, odlicz lata wieku tej osoby od 88 i podziel resztę przez 2. N. p. człowiek 74 lat liczący może żyć jeszcze 88—74 = 14 = 7 lat.
3. Chcąc obliczyć prawdopodobną długość życia osoby 80 do 90 lat liczącej, odlicz lata wieku tej osoby od 90 i podziel resztę przez 2. N. p. 84-letni starzec może jeszcze żyć 90—84 = 6 = 3 lata.

Jednakże przeciętna długość życia staje się w późniejszym wieku bardzo wątpliwą, dla tego też towarzystwa zabezpieczenia życia wypłat na życie tylko do pewnego wieku przyjmują a i nasze towarzystwo poznańskie postanowiło § 3 statutu jako ostatni kres wstępu król 50.

Abi według tej hipotezy obliczyć prawdopodobną śmiertelność nowo przyjętych członków towarzystwa pobiedzkiego, których dokładny wiek życia każdego członka nie jest nam wiadomy, bierzemy z każdego dziesiątka średni rok, n. p. 26, 36, 46, 56, 66 i 74. Rachunek jest następujący:

Osoba w wieku lat.	Może jeszcze żyć według Moivre'a i Gremillet'a.	Według Suessmilcha i Baumann'a.
26	86—26 = 60 zatem 30 lat.	31,1 lat.
36	86—36 = 50 " 25 "	24,9 "
46	86—46 = 40 " 20 "	19,1 "
56	86—56 = 30 " 15 "	14,0 "
66	86—66 = 20 " 10 "	9,5 "
74	88—74 = 14 " 7 "	7,0 "

Widzimy więc, że oba obliczenia dosyć się zgadzają. Z tego obliczenia możemy teraz wyciągnąć następujący wniosek: Jeżeli przecięciowy członek 26 lat liczący jeszcze 30 lat żyć może, to wszyscy członkowie w wieku od 20 do 30 lat powinniśmy wymrzeć w 30 latach, zatem na rok przypada trzynaście część wszystkich członków tego okresu wieku. Zastosowanie tego wniosku do wszystkich dziesiątków wydaje następujące obliczenie:

Liczba członków.	Tychże klasa wieku.	Średnica może żyć:	Zatem rocznie umiera w przecięciu:
15	21 — 30	26-letni żyje 30 lat.	30: 15 = 0,50.
69	31 — 40	36 " " 25 "	25: 69 = 2,76.
153	41 — 50	46 " " 20 "	20: 153 = 7,65.
105	51 — 60	56 " " 15 "	15: 107 = 7,00.
52	61 — 70	66 " " 10 "	10: 52 = 5,20.
15	71 — 77	74 " " 7 "	7: 15 = 2,14.

W przecięciu 25,25.

Zatem przecięciowo mogłoby rocznie 25 członków pobiedzkiego towarzystwa, umrzeć a wszyscy 409 wymrą według przecięciowego obliczenia prawdopodobieństwa w 16 mniej więcej latach. Pobiedzicy mogliby nam tu zarzucić, że śmiertelność w ich towarzystwie nigdy tak wysoka nie była. Być to może i byłoby to zupełnie naturalną, bo o ile dotychczas śmiertelność była mniejsza, o tyle teraz powiększać się będzie a nam wypada się trzymać wyśrodkowania przecięciowego. Ponieważ nie znamy klas wieku członków towarzystwa poznańskiego, więc nie możemy takiegoż obrachunku o prawdopodobnej śmiertelności w towarzystwie poznańskim przeprowadzić i musimy trzymać się przeciętnej śmiertelności z ostatnich dwóch lat. W ostat

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 3 listopada. Wszystkie usiłowania, aby pogodzić różne stronnictwa pozostały bezowocne. Republikańskie dzienniki oświadczają, że większość republikańska zdoła zadowolnić jedynie ustąpienie Mac Mahona. France donosi, że architekt izb Joly został oficjalnie zapytany, czyby nie był w stanie w jednym dniu dokonać połączenia obu izb dla odbycia w nich kongresu. Wiadomo, że kongres zbiera się bądź dla rewizji konstytucji, bądź obrania nowego prezydenta. Prócz Pouyera powołano także hr. Daru do pałacu elizejskiego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNĄŃ, 3 listopada.

— * Teatr polski. Dziś komedia Kaźmirza Zaleskiego: Zła ziarno; jutro komedia Mellerowej: Falszywe blaski i Krakowscy i Górale, operetka narodowa J. Kamińskiego. Dyrekcja przez wystawienie jej pragnie uczcić rocznicę stulecia urodzin tego zasłużonego męża, która właśnie w niedzielę przypada. Poprzedzi ją wiersz odpowiedni, który wygłosi p. Podwyszyński a zakończy mazur wileński. We wtorek: Ferreol.

— * Wydział nauk historycznych i moralnych towarzystwa przyjął do odbioru swe posiedzenie w poniedziałek dnia 5 bm. o 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa.

Na porządku dziennym:
1) Przegląd najnowszych publikacji dotyczących historii polskiej. 2) Wniosek do komisji konkursowej o modyfikację zadania konkursowego z historii. 3) Przekazanie komisji oceniającej pracę ks. dr. Łukowskiego dodatku do tej pracy. 4) Przyjęcie nowych członków.

— * Komitet Spółek odbędzie swe posiedzenie we wtorek dnia 6 bm. w zwykłym czasie i miejscu.

— * Pan Koszyński, rodak nasz, otworzył przy rynku nr. 20 handel korzeni, win, cygar i herbaty. Zwracamy na to jego przedsiębiorstwo uwagę publiczności miasta i okolicy w przekonaniu, że mu jako początkującemu jedna i druga nie odmówią swego poparcia.

— * W towarzystwie przemysłowców w przyszły poniedziałek (5 bm.) o godzinie 8 wieczorem będzie miał ksiądz Tłoczyński odczyt: „O celu i korzyściach loterii“.

— * Z gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu d. 26 zm. znikł 15letni uczeń tery, nazwiskiem Bolesław Małowski. Poszukiwany jest wyznania katolickiego, narodowości polskiej, mówi przystętnie, nie niemiecku, nosi okulary, długie, niebieskie palety, ciemno-szare spodnie i niebiesko-czarną, zimową czapkę. Twarz jego jest podługowata, włosy czarne, a wzrost odpowiedni do wieku.

W razie odkrycia poszukiwanego uprasza p. Masłowski, nauczyciel w Kościanie, o telegraficzną depeszę.

— * Od Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania (Spółki zapisanej) odbieramy następujący bilans miesięczny z dnia 31 października 1877 r.

Numer.	Rachunek.	Debet.	Credit.
1	Rachunek kasy	7040 85	—
2	wekeli	631580 80	—
3	papierów publicz.	29374 01	—
4	ruchomości	1521 66	—
5	posuwać proces.	403 09	—
6	składek	—	96316 81
7	depozytów	—	511542 67
8	banków	25033 07	—
9	bieżący	—	17787 68
10	Konto dubioso	—	33595 34
11	Fundusz rezerwy	—	15676 57
12	Rachunek wstępnego	—	189
13	dysk. od wekeli	—	40397 56
14	prc. od depoz.	11745 31	—
15	administracji	9088 38	—
16	zysków i strat	—	281 54
	Suma	715787 17	715787 17

— * W czwartek spóźnił się z powodu silnego wiatru pociąg kolei wrocławsko-poznańskiej, przybywający tu o godzinie 11 minut 20 wieczorem, o 15 minut.

— * Sprawozdanie policyjne. Znalezione gwałtownie (500 grm. w rozm. małych częściach), 3 asynagie wydobywone do akty pierwotnych nr. 9281 i 9283 kolei marsz. kościelnej, polską książkę do nabożeństwa, portmonek z pieniędzmi, 2 stare bochenki chleba, 3 bułki; zgubiono 3 klucze, czarną broszkę emaliowaną z białym kamieniem, 100 marków.

— * Od czasu, jak nowy tutejszy radca budownictwa Gruder objął urządowanie, postępują prace około nowego mostu chwaliszewskiego tak raco naprzd, że jeżeli powtórnie temu nie przeszkodzi, most jeszcze w bieżącym roku ukończony będzie. Potrzebne żelazto wozu już do mostu, ustawianie konstrukcji podłużnych i poprzecznych rozpocznie się nie za długo.

— * Pociąg towarowy, który dnia 31 m. o 6 godzinie wieczorem przejeżdżał przez dworzec szamotulski, przejechał na przestrzeni pod Baborówkiem człowieka. Miał to być wyrobnik z Szamotuł; kół uwarły głowę od kadłuba.

— * Ślub. W d. 28 m. w kościele parafialnym w Łożewie na Kujawach pobłogosławionym został związek małżeński p. Janusza Mielęckiego z panną Teresą Kościelską z Szarłaja.

— * Ks. Cieślinski, który u ks. proboszcza Siega w Orchowiu więziony i do tutejszego więzienia odstawiony został, stał dnia 31 m. przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego, oskarżony o nieprawne wykonanie funkcji kapłańskich. Prócz ks. Cieślinskiego oskarża prokuratora właściciela dóbr Rabbowa, właściciela fabryki Świnarskiego, właściciela dóbr Gomerskiego, wszystkich z Ławicy pod Poznaniem, gospodarza i soltysa Dobierzyńskiego i gospodarza Okupniaka z Skórzewa pod Poznaniem, że dopomagali ks. Cieślinskiemu do wykonywania nieprawnych funkcji kapłańskich. W sprawie tej przystąpiono 13 świadków, którzy zeznali, że ks. Cieślinski odprawiał w kościele w Skórzewie nabożeństwo, miewał kazania i inne pełnił funkcje kapłańskie. Sąd skazał ks. Cieślinskiego za wykonywanie tych funkcji w czterech przypadkach na 1200 Mr. lub 120 dni więzienia, Rabbowa na 600 Mr. lub 60 dni, Świnarskiego i Gomerskiego, każdego na 400 Mr. lub 40 dni, Dobierzyńskiego na 100 Mr. lub 15 dni więzienia i wszystkich na zapłacenie kosztów. Ks. Cieślinskiego odprowadzono zaraz do więzienia.

— * Ks. Steffena, skazanego przez sąd wolsztyński za słuchanie spowiedzi św. w Rakoniewicach na 150 Mr. grzywny lub 15 dni więzienia, kazał sąd wolsztyński aresztować egzekutorowi, choć ks. Steffen prosił by o dyktację do odsiedzenia kary do 1 grudnia, w Pakostawiu, gdzie bawił i odstawić do więzienia w Rawiczu, gdzie mu nie pozwolono stołować się własnym kosztem lecz kazało jeść z kotła.

— * Na odbywającym się w czwartek posiedzeniu reprezentantów miejskich w Bydgoszy wybrano miejskim radcą budownictwa miejskiego budowniczego p. Linke z Wiesbaden.

— * W Akademii umiejętności w Krakowie odbyło się dnia 20 m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prof. dr. Piotrowskiego. Przewodniczący powitał obecnych na posiedzeniu hr. Szczyńskiego Koziembrodzkiego i hr. Konstantego Prędzińskiego. Sekretarz prof. dr. Kuczyński przedłożył następującą pracę p. Zwiolińskiego pod tytułem: „Ogólne twierdzenie mechaniki“. Oddano ją dwóm członkom wydziału do oceny. Prof. dr. Czynnianski złożył swoją rozprawę: „Mechanisch chemische Theorie der sinnlichen Welt“, wydaną w r. 1876, wraz z litografowanymi dodatkami, którym ją teraz uzupełnił. Następnie dr. Rehmann wyłożył treść swych rozpraw: „Geobotanische Stufen der polynesischen Afriki“. Nad tą treścią wygłasza się dyskusja, w której udział brali: dr. Seiborowski, Rostafinski, Warschauer, Rehmann i prezes akad. dr. Majer. W dalszym ciągu poprzedzającego odbyło się posiedzenie administracyjne tegoż wydziału. O załatwieniu spraw bieżących odczytał sekretarz list pana Michała Krasuskiego, w którym uprasza, ażeby Akademia rękopisem przego niego, nadany pod tytułem: „Sztuki piękne przyrody, próba objaśnienia barw i kształtów“, opieczetowaną, zapisawszy na nim dzień, w którym Akademii został przedłożony, i w swych aktach przechowała. Wydział przychylił się do tej prośby. Na-

koniec dr. Karliński i Kuczyński, zdając sprawę o rękopisem im do oceny oddany prof. dr. Skiby pod tytułem: „Mechanika analityczna“, oświadczyli iż wydanie tego podręcznika wielce jest pożądanym. Wydział więc zgodnie z wnioskiem sprawozdawców uchwalił porozumieć się z zarządem Akademii względem wynalezienia odpowiedniego funduszu na wydanie tego dzieła.

— * W Nowym Jorku zawiązało się kółko dramatyczne polskie, które dawać ma rocznie kilka przedstawień dramatycznych i wierszów muzycznych.

— * Przepowiednia charakteru zimy następującej. Pan Piazzi Smith, astronom szkocki, pisze do naukowego pisma Nature: „Obliczyłem niedawno podług naszych termometrów gruntowych dokonane, i nakreśliłem nowy wykaz rezultatów z nich otrzymanych od 1837 r. aż do ostatniego, z którego doświadczenia potwierdzającego wnioski już w r. 1870 ogłoszone a prztem będącego w związku z najbliższą pogodą. Główne zarysy wniosków w 39 ostatnich latach dokonane są następujące: po wyłączeniu większych regularnych wpływów zwykłych zim i lat: 1) Pomiędzy rokiem 1837 a 1876 dotknęły ziemie naszą z zewnątrz trzy wielkie fale ciepła, a mianowicie w r. 1846/7, 1858/9 i 1868/9, następne zaś podobne dotknięcie przypadło w r. 1879/80, jeżeli naturalnie nie zajdzie zupełna zmiana biegu zjawisk meteorologicznych. 2) Pierwszy zimny nie znajdujący się pomiędzy wyniosłościami, lecz leżą blisko nich, o rok wcześniej lub później. Najbliższa więc fala zimna przypaść powinna przy końcu roku bieżącego.“

— * Akwaryum londyńskie ściera obecnie do siebie mnóstwo ciekawych z powodu, że posiada żywego wieloryba. Wieloryb ten przez niejakie czas znajdował się z 2 jeszcze towarzyszy w akwaryum nowojorskim, należącym do słynnego Barnuma, który sprzedał go do Londynu za bardzo słone pieniądze. Wieloryb ten jest jeszcze młody — wazy ogółem 1000 funtów — ale że w czasie przepływu przez ocean zmieszany był pościć przez całe dwa tygodnie, schudł więc biedaczko i daleko mniej wazy. Podróż odbył w długiej drewnianej skrzyni, której wnętrze wysłane było porostami morskimi, skrapianymi co trzy minuty wodą morską. Bądź co bądź jednak przewiezienie tego olbrzyma połączone było z wielkimi trudnościami. W Londynie umieszczono go w żelaznym basenie, napełnionym wodą morską, której wchodzi do basenu 50 tysięcy galonów — i spodziewają się, że w takim stanie będzie można wieloryba utrzymać przy życiu. Na pokarm otrzymuje codziennie 25 do 30 funtów ryby, przeważnie śledzi. Na czas podróży przez ocean atlantycki życie wieloryba ubezpieczono na 500 funtów szterlingów. Jest to pierwszy wieloryb, który szczęśliwie dostał się do Londynu.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 4 listopada Karola Borom. w kalendarzu słowników Msicwoja.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 2, zachód o godzinie 4 minut 24.

Dnia 4 listopada 1557 zostawiona wolność wyznań Gdańskowi. — 1614 urodzenie królowej Aleksandra Wazy. — 1643 kozacy obiegają Zamość. — 1768 Turcy wypowiadają wojnę Moskwie. — 1794 rzecz Pragi.

Pojutrze w poniedziałek dnia 5 listopada Emeryka król i Zacharyasza; w kalendarzu słowników Slawomira błog. Wschód słońca o godzinie 7 minut 4, zachód o godzinie 4 minut 23.

Nów dnia 5 listopada o 10 godzinie przed południem. Dnia 5 listopada 1370 śmierć Kaźmirza Wielkiego. — 1617 wyprawa Władysława IV. na Moskwę. — 1645 zaślubienie w Paryżu Marii Gonzagi Władysława IV. — 1668 sejm elekcyjny. — 1788 protestacja Moskwy przeciw poprawie rządu w Polsce.

© ŚRODA, 1 listopada. W tych dniach odbył się u nas wybór członka magistratu w miejsce p. Bukowskiego, który z magistratu wystąpił, nie mogąc się w skutek swego zatrudnienia wywiązać z tego urzędu. Prawie jednogłośnie obrano do magistratu p. Leona Stanowskiego. — Spodziewamy się, że rencyja wybór ten potwierdzi. Dnia 15 bm. ciekawa w tutejszym sądzie toczy się będzie sprawa, bo dotycząca strat i przeniesienia w spółce publicystycznej. Na ławie oskarżonych zasiadą kasyer i kontroler tejże spółki. Świadców powołano przeszło 30. — Nie omyliamy przesłać Wam w tej mierze szczegółowego sprawozdania, zwłaszcza, że sprawa ta obchodzi szerszą publiczność.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Carogród, 3 listopada. Minister wojny nie ogłasza żadnych wiadomości z pola walki. Wczoraj odbyła się rada ministeryjna pod przewodnictwem sułtana. Ambasador Layard konferował często z wielkim wezyrem i Serwem paszą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ziemianina wyszedł z druku Nr. 43 i zawiera: O pogłębieniu warstwy rodzajnej. — O tużeniu bydląt rogatego (Dokochanie). — O walcu pierścieniowym. — Konie na wystawie lwowskiej. II. Dr. Z. Rościszewski — Wiadomości literackie. — Tygodniowy przegląd gospodarczy: Wystawa w Krotoszinie. — Pług parowy J. Fowlera. — Polecenie. — Urodzaje w obwodzie rejencji poznańskiej. — Zasiwy. — Sprzęt ziemniaków. — Rozporządzenie policyjne przy używaniu maszyn gospodarczych. — Maszyna do chwywania szarańczech. — Rozporządzenie rejencji polskiej. — Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych. — Targ chmielu w Nowymyśle. — Osobne pociągi do bydląt kościelnych. — Wpływy desinfekcji wagonów na przewożone żyto. — Petroleum. — Cukrownia w Stramburku. — Wodospad Niagara. — Księgozusz w Geisenheim. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zażłogi choroby inwentarza. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 listopada.

BAZAR. Chłapowski z Kopaszewa. Wolniewicz z żoną z Żreńnicy. Różański z Padniewa. Chrzanowski z Gruszczyzna. Moszczeński z żoną z Stempuchowa. Lutomski z Stawu. Moszczeński z Rzeszow.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Treskow z Owinsk. Taczanowski z Szyplowa. Taczanowski z Kuczkowa. Brodnicki z żoną z Niesławostow. Toboll z Piły. Dydyński z żoną z Słowikowa. Gadamski z Warszawy.

HOTEL PARYŻSKI. Grüttnier z Pławic. Greffrath z Rostoku. Sobocki z Brandenburski. Salewski z Rostawewa. Wojciechowski z Jabłonna. Rożnowski z Szubina. Baruch, Kaphahn, Ehrlich i Ungar z Srody. Hein z Berlina. Thoncke z Szamotuł. Schreyer z Wamburgu. Jahns z Pragi. Samuel z Piły. Dörfler z Wrocławia. Hoefig z Swarzędza. Lichtwald z synem z Bednar. Rahn z Roszkowa. Gładysz z Mikorzyna. Schulz Janopola. Giese z Bieśli. Ehrlich z Wiednia. Grabski z Wrocławia.

STERN HOTEL EUROPEJSKI. Bonin z Berlina. Kölle z Kohlfurtu. Brandt z Wrocławia. Löffler z Magdeburga. Stein z Berlina. Loewenow z Strasburgu. Deckert z Arnstadt.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 3 listopada. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. W pierwszej połowie ubiegłego tygodnia mieliśmy powietrze piękne, jesiennie, w drugiej znowu ciagle prawie deszczowe. Dla oziminy byłoby suche powietrze już potrzebne tak samo i dla kończącego się sprętu kartofli. Ponieważ prace polne jako tako już ukończone, przeto nadchodzą na tutejsze targi nieco obfitsze dowozy ze strony producentów. I z drugiej ręki były oferty dość znaczne a z Królestwa Polskiego mianowicie nadchodzący z powodu taniości waluty rosyjskiej znaczne transporty żyta. Tendencja była prztem bardzo stała a na wszystkie produkty objawiała się chęć do kupna. Eksporterowie nasi raco zabierali się również do zakupów i nabywali znaczne partie. Kolejami wysłano od 27 października do 2 listopada: 410 węgpi pszenicy, 670 w. żyta, 45 w. jęczmienia, 52 w. owsa, 10 w. grochu, 7 w. wyki, 56 w. łubinu i 75 w. nasion olejnych. Pszenica w pięknym towarze była żywo żądana na konsumpcję i osiągała też wyższe ceny; gatunki średnie znajdowały rycho nabywców na eksport do Saksonii i Łuży, 185-231 m.; co do żyta występował jako główny nabywca król. magazyn i pałacy za nie stosunkowo dobre ceny; tak samo kupowali i eksporterowie na wysyłkę do Saksonii i Turynii; nawet pośledni towar rychło rozchwyty-

wano, 138-150 mar.; jęczmień więcej nieco ofiarowywany, a chęć do kupna była równie żywa, 160-174 m.; owies był żywo żądany na konsumpcję, 135-165 mar.; groch ofiarowywany w małych partych znajdował przy wysokich cenach łatwo kupców; na paszę 156-162, do gotowania 165-180 m.; łubin przy żywym popycie na eksport nieco lepiej placony, niebieski 101-105, żółty 106-110 m.; wyka sporadycznie ofiarowywana, 120-129 m.; tataraka mały obrot, 110-117 m.; nasiona olejne rzadko się teraz sprzedawają, ochota do kupna pozostaje żywa, rzepik i rzep zimowy 320-326 mar. — wszystko po 1000 kilo. Mąka tylko na konsumpcję sprzedajna, podczas kiedy obdytu na zewnątrz ma nie prawie żadnego — pszenka nr. 0 i 1 16-18, rżana nr. 0 i 1 11-50-12 50 m. per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Wyższe ceny targowe wywarły po myślny wpływ na handel terminowy, w skutek czego nie było prawie sprzedających. Sporadyczne na rachunek zamieszcowy nadeszłe zlecenia do kupna tylko po wyższych notowaniach mogły być wykonane. Obrot był w ogóle bardzo ograniczony. Notowano na październik-listopad i listopad-grudzień 136-138, styczeń-luty 137-138, na wiosnę 138-140 m. per 1000 kilo.

Okowita. Na targu okowity przeważała w ubiegłym tygodniu stała tendencja, tak że berlińskie niskie notowania żadnego na tutejszy interes nie wywarły wpływu. Bliskie terminu były żądane, tak samo kupowano wiele na wiosnę na rachunek zamieszcowy. Dowozy stają się coraz większe, znajdując jednak chętnych zaraz nabywców w fabrykach sprytu i eksporterach, tak że się żadne tu składy utworzyć nie mogą. Notowano na październik 48-47, listopad-grudzień 47-47, 20, styczeń-luty 48-30-48, kwiecień-maj 49-70-49, maj-czerwiec 50-70-50-40 m. per 100 litrów a 100%.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 3 listopada.

Poznań, 3 listopada. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: piękne. Żyto: stałe. Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — cetr. na listopad 138, listopad-grudzień 138, — grudzień-styczeń 138, — styczeń-luty 139, na wiosnę 140 nom.

Okowita: trzyma się. Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — litrów; listopad 46-80, — grudzień 47, — styczeń 47-20, — luty 47-80, — marzec 48-30, — kwiecień 48-90, kwiecień-maj 49-30, — maj 49-70 m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 46-60 ofiar

(W.) Poznań, 3 listopada. Ceny maki. Pszenka nr. 0 i 1 15-16-50 mar., rżana nr. 0 i 1 11-50-12. — mar. per 50 kilo.

Giełda bydgoska, 2 listopada.

Pszenica: 169-216 m., najpiękniejsza wyżej notowań. Żyto: 128-136 m. Jęczmień 142-162 mr., najpiękniejszy dla browarów droższy.

Groch piękny do gotowania 149, na paszę 142 m. Owies 120-143 m. Wszystko po 1000 kilo — wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 46-50 m. per 100 litrów a 100 proc.

Giełda wrocławska, 2 listopada.

Koniczyna czerwona spokojnie; poślednia 30-35, średnia 38-42, piękna 45-48, wysoko-piękna 50-52.

Koniczyna biała w nowym towarze mało dowieziona, ceny nominalne, poślednia 34-40, średnia 44-50, piękna 54-60, wysoko-piękna 64-70 m.

Żyto: per 1000 kilo trzyma się, na listopad 133 133-50 p. i żąd., listopad-grud. 131-50 z., grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 135-50 plac., maj-czerwiec — żąd.

Pszenica per 1000 kilo 202, — marek żądano, 200 marek ofiar. listopad-grudzień 200 m. żąd.

Owies: per 1000 kilo 127, — mar. żądano; na listopad-grudzień 125-50 ofiar., kwiecień-maj 132-50 żąd.

Olej rzepiowy per 100 kilo słabiej; — w miejscu 74, — marek żąd., na listopad 71-75 plac. 72, — żąd., listopad-grudzień 71-75 pl. 72 żąd., kwiecień-maj 70 m. pl.

Okowita per 100 litrów bez obrotu; w miejscu —; na listopad 48-90, listopad-grudzień 48-80, kwiecień-maj 50-50 m. żąd.

Rubin bez zmiany; żółty 9-90-10-50-11, —, niebieski 9-80-10-40-10-80 m.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów									
ciężki		średni		lekki towar		naj- wyższa		naj- niższa	
naj- wyższa	naj- niższa	naj- wyższa	naj- niższa	naj- wyższa	naj- niższa	naj- wyższa	naj- niższa	naj- wyższa	naj- niższa
Pszenica biała nowa	21	20-80	21	80	21	30	20	30	19
" " " " "	20	10	19-90	20	80	20	60	19	60
Żyto nowe	15	30	14-30	13	50	13	10	12	80
Jęczmień nowy	16	60	15-90	15	40	14	90	14	60
Owies nowy	14	—	13-60	13	30	12	80	12	40
Groch	17	—	16-60	16	10	15	10	14	70

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.		piękny		średni		pośl. towar.	
Rzep	31	50	29	—	26	—	—
Rzepik zimowy	30	50	28	—	24	—	—
Rzepik latowy	30	50	26	50	23	—	—
Lnica	26	—	23	—	20	—	—
Siemię lniane	26	—	24	—	21	—	—

Berlin, 2 listopada.

Urządowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica loco zaniedbana. Termina niżej. Wypowiedziano — cetr. Cena wypowiedziana — marek per 1000 kilo. — Cena przecegiowa — marek. — Loco 200-240 m. wedle gatunku, żółta słazka i marchijska — marek z kolei placono, biała march. — m. z kolei plac., żółta węgierska — mrk. z kolei placono, plynąca — marek z kolei placono, na ten miesiąc 215-5-216-213 placono, listopad-grudzień 213-211, — placono, kwiecień-maj 1878 207 plac., maj-czerwiec — plac.

Żyto loco mierny obrot. — Termina słabo Wypowiedziano 75,000 cetr. Cena wyp. 135 m. per 1000 kilo. Cena przecegiowa — mr. Loco 135-158 m. wedle gatunku z.; stare rosyjskie 135-136 m. ze statku p., nowe rosyjskie 150-157 z kolei placono, krajowe 150-157 z kolei placono, wysoko-piękne krajowe — polskie — z kolei pl., stęchłe nowe ros. — z kolei plac., na ten miesiąc 135-5-135 — plac., na listopad-grudzień 135-5-135 — placono, grudz.-styczeń 1878 138-137-5, — pl., kwiecień-maj 141-5-141 plac., maj-czerwiec — plac.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 143-198 marek wedle gatunku.

Owies loco bardzo słabo. Termina spok. Wypowiedziano — cetr. — Cena wypowiedziana — m. per 1000 kilo — Cena przecegiowa — mr. Loco 110-168 m. wedle gatunku, wschodnio i zach. prus. — z kolei pl., rosyjski ord. — z kolei placono, na ten miesiąc 137-5 plac., listopad-grudzień 137-5 placono, kwiecień-maj 1878 143-5 — plac.

Kukurudza loco słabo i tani. — Wypow. — centnarów. Cena wypowiedziana — mr. per 1000 kilo. — Loco 145-150 marek wedle gatunku; — marek z kolei, na ten miesiąc — plac.

Groch per 1000 kilo. do gotowan. 166-200 marek wedle gatunku, na paszę 155-165 m. wedle gatunku.

Mąka rżana — Wypowiedz. — centr. Cena wypowiedziana — per 100 kilo, cena przecegiowa — m. Nr. 0 i per 100 kilo brutto z mierzchem, na ten miesiąc 19-80 — placono, listopad-grudzień 19-80 — placono, grudzień-styczeń 1878 19-85 —, styczeń-luty 19-90 —, luty-marzec 19-90 —, pl., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 20 —, pl., maj-czerwiec — pl.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. Cena wyp. — marek. Rzep zimowy — m. Rzepik zimowy — mar. placono. Rzepik latowy — m., nasienie linie — m.

Olej rzepiowy w końcu stałej. — Wypow. z beczką 2100 cetr., bez beczki — centr. Cena wypowiedziana z beczką 71-7 m., bez beczki — marek, cena przecegiowa — m. per 100 kilogr. Loco z beczką 73-5 marek, bez beczki 72 marek, na ten miesiąc 71-73-71-9 pl., listopad-grudzień 71-71-6-71-5 pl., grudz.-styczeń — p., styczeń-luty — pl., luty-marzec —, kwiecień-maj 71-71-71-2 pl.

Olej lniany per 100 kilogramów bez beczki w miejscu — marek. Dostawy — m.

Olej skalny mało zmieniony. Rafinowany (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partych o 50 bar. (125 cetr.) Wypowiedziano 500 cetr. Cena